Nr. 25. Kraków, Czwartek 1 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państw. kwartalnie 12 k. [illegible] 45

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów [illegible] zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 186.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie b. [illegible] (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Oessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda“ Győr & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie. A. Loretta. Jules Fortin & Cie, de Raczkowsk.

Czesi przy budowie kanałów.

Wobec wiadomości, że inżynierowie czescy będą zajęci przy budowie kanałów, dochodzi obecnie wyjaśnienie urzędowe, które ma stwierdzić, że w służbie rządowej jest istotny brak sił polskich...

Gdyby rzeczywiście tak było, w takim razie jest pierwszym obowiązkiem rządu krajowego, postarać się o najrychlejsze wypełnienie tych braków, a sądzimy, że może to nastąpić bez żadnych trudności...

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 31 stycznia.

Lwów. (B. K.) Według telegramów Tow. techniczne w Krakowie uchwaliło domagać się, ażeby z licznych podań niezałatwionych dotąd w namiestnictwie lwowskiem, wybrano odpowiednią liczbę techników i przydzielono ich do ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie.

Wobec tej wiadomości możemy stwierdzić, że w namiestnictwie podań o przyjęcie do służby państwowej w dziale inżynierskim jest wszystkiego dziewięć, z tych dwa wniesiono w drugiej połowie listopada r. z., 5 w grudniu a 2 w styczniu rb. Podania te po przeprowadzeniu przepisanych formalności załatwione zostały obecnie merytorycznie w ten sposób, że 6 kandydatów zostało przyjętych do służby państwowej w charakterze praktykantów budownictwa, 2 przyjęcia odmówiono, a jednemu zwrócono podanie celem uzupełnienia deklaracyi. Mianowanych sześciu praktykantów otrzymało adjuta, które się opróżniły wskutek ogłoszonych dnia 29 b. m. nominacyj inżynierów, względnie adjunktów budownictwa.

Oprócz tego wpłynęły dwa podania o przyjęcie do praktyki w dziale maszynowym, a jedno podanie o przyjęcie do służby państw. na podstawie ukończonego wydziału hydrotechnicznego. Podania te muszą być przedłożone ministerstwu celem wyjednania dyspensy.

Sprawa chełmska w Dumie.

W Dumie podczas obrad nad Chełmszczyzną, znany hr. Bobrinskij wygłosił długą mowę, w której obłudnie i po faryzejsku przedstawił krzywdy, jakich rzekomo Rosya nie doznawają ze strony Polaków. Jak zwykle, tak i teraz hr. Bobrinskij stawiał twierdzenia, na które nie miał dowodów. Powołał się na artykuł jakiejś „Roli“, która miała napisać, że Polacy jeszcze dożyją chwili, kiedy moskiewski car w kajdanach zaprowadzony zostanie do Warszawy, gdzie królowie pruscy kornie uznają republikę polską. Nie dodał jednak, jaka to „Rola“, gdzie wychodzi i kiedy ów artykuł miał się pokazać. Plótł, jak Piekarski na mękach. Wziął sobie widocznie za przykład pruskich hakatystów, którzy również bardzo często powołują się na artykuły pism, które wcale nie wychodziły i których nikt nie znał. Hakatyści pruscy umieją to tylko zręczniej upozorować, ale hr. Bobrińskiemu brak i zręczności i inteligencyi, mieści się w nim tylko bezdenna nienawiść do Polaków.

Nie podobały mu się również uchwały Rad miejskich w Krakowie i Lwowie w sprawie chełmskiej. Uchwały te nazwał niegodną nagonką na Rosyę, — uprawianą w Austryi, jak wogóle cała mowa tego rosyjskiego hakatysty świadczyła, że może w nim być materyał na najpospolitszego krzykacza, ale nie na polityka, któregoby na seryo traktować można.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Petersburg. (Tel. wł.) Posiedzenie dzienne Dumy w sprawie Chełmszczyzny zakończyło się osobistemi wyjaśnieniami Eulogiusza i Pokrowskiego.

Polakom przez cały czas przerywali i hałasowali nacyonaliści, czem zwłaszcza odznaczył się hr. Bobrinski. Dziwią się nawet, jak nacyonaliści mogli pozwolić Polakom mówić bez ograniczenia czasu. Inni mowcy ograniczeni są do 10 minut.

Sprawy austro-węgierskie.

Pogrzeb Dra Ebenhocha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogrzeb Dra Ebenhocha, jak donosi „Reichspost“, odbędzie się we czwartek.

Zwłoki zostaną przewiezione do Austryi Górnej, gdzie w sobotę złożone zostaną w grobie rodzinnym.

Choroba hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) W zdrowiu hr. Aehrenthala zaszło znaczne polepszenie, gdyż dwa dni minęły bez gorączki. O przewiezieniu jednak na razie niema jeszcze mowy.

Przeciw rządowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na uwagę zasługują mowy posłów w sejmie dolno-austryackim, którzy oświadczają, że jeśli rząd nie da odszkodowania miastom za wykonywanie poruczonego zakresu działania, to one przestaną spełniać te czynności bez względu na następstwa.

Demonstracya studentów chorwackich.

Wiedeń. (T. B.) Kilkuset studentów chorwackich demonstrowało dziś przedpołudniem przed gmachem ministerstwa węgierskiego dla zaprotestowania przeciw rozwiązaniu sejmu chorwackiego. Policya kilku aresztowała i rozproszyła demonstrantów.

Rozruchy strajkowe w Portugalii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Portugalii wybuchł olbrzymi strajk robotniczy. Z Lizbony telegrafują, że strajkujący robotnicy grożą rzucaniem bomb na wozy tramwajowe i pociągi. Konnica zajęła wszystkie ulice. Kilka budynków celem ochrony wywiesiło flagę angielską. Strajkujący oświadczają, że strajk będzie trwać dopóki żądania ich nie będą uznane. Przeciw wojsku rzucono w kilku miejscach bomby.

Lizbona. (T. B.) Sklepy wprawdzie są otwarte, jednakże ruch handlowy spoczywa zupełnie. Gdy przed południem kilka wozów tramwajowych rozpoczęło ruch, tłum przyjął to okrzykami. Konnica dobywszy szabel powstrzymała atak demonstrantów na wozy tramwajowe. W ulicy Wolności zaatakowano dwa wozy tramwajowe. Konduktorzy zagrozili atakującym rewolwerami. Kilka wozów tramwajowych kursuje pod osłoną konnicy.

Lizbona. (T. B.) Mieszkania prezydenta republiki i ministrów są obsadzone wojskiem. Wczoraj uwięziono 115 osób i odstawiono je na pokład krążownika „Adamastor“. Wśród uwięzionych znajduje się 2 ludzi podejrzanych o rzucenie bomby na gwardyę republikańską na placu Reocio. Wojsko patroluje na ulicach miasta. Od czasu do czasu wojsko dokonuje sarżę. Wszystkie fabryki zamknięte. Wysłano oddziały gwardyi republ. do pobliskich miast Aldegalega, Moita i Setubal.

Lizbona. (T. B.) Wskutek strajku rząd oddał miasto pod komendę wojskową i znosząc gwarancye konstytucyjne zawiesił stan oblężenia nad okrętami lizbońskiemi. Wolność pracy pozostaje w pełni zagwarantowaną. Obecnie panuje spokój.

Lizbona. (T. B.) Na przedmieściu Alcantara rzucono bomby na konnicę. Przywódców rozruchu uwięziono. Rada ministrów zarządziła masowe aresztowania. Wojsko tłumi rozruchy.

Londyn. (Tel. wł.) W Lizbonie strejk trwa dalej. Restauracye i fabryki są zamknięte. Gazety nie wychodzą. Bezrobocie nie ogarnęło dotąd służby kolejowej, gdyż komitet strejkowy komunikuje się z prowincyą. Tramwaje zatrzymano gwałtem. Telegraf jest przez wojsko strzeżony. Sądy wojenne rozpoczęły już swą działalność.

Na prowincyi rozpoczęło się już bezrobocie.

Pogoń za anarchistami.

Lizbona. (T. B.) Policya czyni wysiłki, aby ująć wszystkich bawiących w mieście anarchistów. Jednego już uwięziono. Wskutek eksplozyi przy ul. Gloria wojsko otoczyło lokal związku syndykatów robotniczych, by uwięzić wszystkich przebywających w lokalu. Rząd zawiadomił telegraficznie gubernatorów, że strajk jeneralny się nie udał.

Lizbona. (T. B.) Kilkaset osób zebranych w lokalu związku syndykatów robotniczych poddało się i wojsko ich uwięziło. Będą oni odstawieni na pokład okrętów wojennych.

Berlin (Tel. wł.) „Berliner Tagbl.“ donosi z Lizbony, że rząd zamierza utrzymać stan oblężenia w Lizbonie, gdyż obawia się ponowienia się niepokojów. Aresztowani stawiani będą jednak nie przed sądy wojenne, ale przed cywilne. Gdyby bezrobocie trwało w dalszym ciągu i robotnicy dopuszczali się gwałtów to rozpoczną swą działalność sądy wojenne.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. (B. Reutera). Rewolucyoniści w Pekinie okazują nadzwyczajną ruchliwość. Północne Chiny znajdują się w stanie ostrego przesilenia, ponieważ naród oczekuje w dniu dzisiejszym abdykacyi dynastyi. Rokowania książąt mandżurskich i mongolskich podjęte zostały w pałacu. Posiedzenie było burzliwe, nie dało jednak wyniku. Wydane były ścisłe zarządzenia ochronne. Później toczyły się rokowania w pobliżu mieszkania Juanszikaja. Rokowania pokojowe trwają dalej, mimo, że oficyalnie nie odnowiono zawieszenia broni.

Dynastya chińska ustępuje.

Berlin. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą, iż według nadeszłych z Pekinu wiadomości, dwór chiński postanowił przyjąć republikańskie warunki abdykacyi, która za parę dni będzie ogłoszona. Dwór otrzyma 9 mil. mk. rocznie pensyi.

Charakterystycznem jest, że Japonia zgromadziła przy brzegach chińskich flotę wojenną, złożoną z 23 statków i ma tem samem największe siły tam zgromadzone. Japonia sprzeciwia się bowiem ogłoszeniu republiki chińskiej.

Czifu. (Tel. wł.) Nastrój podniecony. Przejście ulicami 500 rekrutów, wysłanych do Lankou, wywołało zamknięcie banków chińskich i sklepów. W oczekiwaniu natarcia wojsk cesarskich, wszędzie zdjęto flagi pięciokolorowe. Sfery handlowe są wzburzone z powodu uciążliwych podatków. Znowu ukryło się 100 policyantów z karabinami. Z Szanghaju oczekiwane są posiłki z przyborami wojennemi.

Francya a Włochy.

Rzym. (Tel. wł.) Rozgoryczenie z powodu stanowiska, zajętego przez Francyę względem Włoch trwa w dalszym ciągu. Wszystkie większe dzienniki rzymskie stwierdzają gorzkie rozczarowanie narodu włoskiego i oświadczają, że jedynym sprzymierzeńcem Włoch, na którym polegać można, okazały się podczas wojny obecnej Niemcy.

Paryż. (Tel. wł.) Specyalna komisya francusko-włoska ma opracować „modus vivendi“ na przeciąg wojny włosko-tureckiej, — któreby zapobiegło powtarzaniu się zatargów takich, jak ostatnie pomiędzy Włochami a Francyą.

Paryż. (Tel. wł.) Jak okazuje się obecnie, na początku ubiegłego tygodnia przyszłoby rzeczywiście do zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Włochami, gdyby rząd włoski obstawał przy niewydaniu Francyi Turków, aresztowanych na parowcu francuskim „Manouba“.

Niemcy przeciw Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki niemieckie podkreślają z zadowoleniem, że przyjaźń Francyi i Włoch rozwiała się z powodu sporów wynikłych przez zatrzymanie statków handlowych francuskich przez włoskie okręty wojenne.

Dzienniki niemieckie podnoszą, iż Włosi czują się bardzo dotknięci atakami prasy paryskiej, która nazwała Włochów rozbójnikami morskimi.

Skutkiem tego został udaremniony plan dyplomacyi francuskiej, która chciała odciągnąć Włochy od Niemiec i rozluźnić węzły przyjaźni między nimi. Obecnie ci dyplomaci włoscy, którzy byli niechętnie usposobieni wobec Niemiec za ich stanowisko na początku wojny zwracają się ku Niemcom i żałują, że jakiekolwiek rozdźwięki między obu państwami istniały.

„Przyjacielskie“ zarządzenia.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd francuski wydał rozkaz, aby krążownik i kilka torpedowców patrolowało wzdłuż wybrzeży tunetańskich. Zarządzenie to ma na celu, aby 1) przeszkodzić przemycaniu broni i żołnierzy tureckich do Tripolisu; 2) aby chronić flotę handlową francuską przed zatrzymywaniem przez okręty wojenne włoskie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 31 stycznia.

Budowa kanałów w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd wypełniając ściśle zaciągnięte w sprawie kanałowej zobowiązania, zatwierdził już trasę na linii Skotniki-Kraków, a nadto zarządził, że rewizya trasy od Zatora do granicy śląskiej odbyć się ma w ciągu lutego.

Alarm wojenny.

Berlin. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu Związku niemieckiego obrony narodowej dymisyonowany jenerał Lützman, dowodził bliskości wojny, domagał się obowiązkowego sprawdzenia, czy Niemcy są o tyle mocne, ażeby odnieść zwycięstwo w wielkiej bitwie narodów i wskazał na konieczność utworzenia dwu nowych korpusów północno wschodniego i południowo-zachodniego, oraz potężnego rozwoju awiacyi.

Rząd a przyszły parlament.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki przygotowuje szereg przedłożeń dla nowego parlamentu. Kanclerz Rzeszy jest przekonany, że socyaliści mimo swej przewagi zachowają umiarkowanie i rozpoczną pozytywną działalność w parlamencie(?).

Dowód uspokojenia.

Londyn. (Tel. wł.) Bank angielski obniży jutro stopę dyskontową weksli, która wynosiła dotąd 3 proc. Jest to oznaką, że nastąpiło zupełne uspokojenie sytuacyi międzynarodowej.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Rada ministrów postanowiła zwołać Izbę posłów na 20 lutego na sześciotygodniową sesyę. Rząd zaraz po otwarciu złoży oświadczenie w sprawie ekspedycyi do Tripolisu.

Masowe aresztowania.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj nad ranem wszystkie oddziały ochrany petersburskiej zostały zmobilizowane i o godz. 6 wyruszyły na rewizyę wszystkich robotniczych towarzystw kulturalno-ekonomicznych.

Członkowie zarządów odnośnych towarzystw zostali aresztowani. Wszystkie towarzystwa robotnicze zostały na razie zawieszone.

Wyjazd gości angielskich.

Petersburg. (T. B.) Goście angielscy odjechali do Moskwy.

Biskup Hermogen.

Petersburg. (Tel. wł.) W „Birżew. Wied.“ wydrukowano rozmowę z biskupem Hermogenem, który oświadczył, że rozkazowi synodu nie podda się, do Saratowa nie pojedzie i pozostanie w Petersburgu, ażeby się usprawiedliwić.

Petersburg. (Tel. wł.) Zatarg z biskupem Hermogenem trwa w dalszym ciągu. Synod ponownie polecił biskupowi wyjechać do Saratowa i zabrać z sobą mnicha Heliodora, podczas drogi nie opuszczać wagonu i nie rozmawiać z dziennikarzami. Biskup Hermogen oświadczył, że nie może wykonać polecenia synodu, gdyż jest chory.

Petersburg. (T. B.) Za opór wobec ukazu cara oraz synodu usunięto biskupa Hermogena z biskupstwa saratowskiego i zamknięto w klasztorze.

„Czarna ręka“.

Belgrad. (Tel. wł.) Ks. Aleksander złożył godność inspektora gener. armii serbskiej, gdyż tajna organizacya „Czarnej ręki“ teroryzuje cały korpus oficerski. Od siebie dodajemy, że część dzienników wiedeńskich donosi dzisiaj, iż cała historya z „Czarną ręką“ jest wymysłem kilku żądnych sensacyi dziennikarzy belgradzkich.

Bandy bułgarskie.

Saloniki. (T. B.) Według urzędowego doniesienia banda bułgarska wtargnęła wczoraj do miejscowości Halepa i zabiła 6 Bułgarów, w tem 4 mężczyzn i 2 kobiety i nad zwłokami się strasznie pastwiła. Powodem ma być zemsta za zdradę.

Nowy zamach na spoczynek niedzielny.

Jak donosi „Gazeta wieczorna“, główny organ żydów wschodnio-galicyjskich, zjawiła się u namiestnika Dra Bobrzyńskiego deputacya żydowskich organizacyi kupieckich Lwowa, Krakowa i Przemyśla w sprawie „uregulowania odpoczynku niedzielnego w handlu“. Deputacyę prowadzili posłowie Loewenstein, Gross i poseł sejmowy Ignacy Landau. Poza tem brali w deputacyi udział prezesi zborów izraelickich miast Lwowa i Krakowa: Dr Schaff i Dr Tilles. W doręczonym p. namiestnikowi memoryale omawiane jest ciężkie położenie żydowskich kupców, spowodowane w znacznej mierze przymusowym odpoczynkiem w dnie niedzielne i znajduje się prośba, by tych kupców żydowskich, którzy w dnie sobotnie mają sklepy zamknięte, zwolnić w niedziele od przymusowego odpoczynku.

„Gazeta wieczorna“ twierdzi, że Namiestnik przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i przyrzekł zrobić wszystko, by słusznym żądaniom kupców stało się zadość.

Mamy zatem do czynienia z nowym zamachem kół żydowskich na drogo okupiony spoczynek niedzielny. Odkąd odnośna ustawa weszła w życie, nie ustają usiłowania żydów, aby ją obalić, lub przynajmniej udaremnić najważniejsze jej postanowienia. Swoje ataki na ustawę osłaniają żydzi pozorami religijnemi. Tymczasem należy pamiętać, że prawodawca ustanawiając niedzielę, jako dzień wypoczynku, nie powodował się wcale względami kościelnemi, — ale musiał uszanować stan faktyczny od wieków istniejący. W państwie, gdzie wyznania nie chrześcijańskie stanowią nieznaczny stosunkowo ułamek ogółu ludności, — niedziela musiała być uznaną za dzień wypoczynku i żadne wyjątki od tej zasady nie są dopuszczalne.

Ale żydzi tak przywykli do przywłaszczenia sobie przeróżnych przywilejów w dziedzinie życia ekonomicznego i społecznego, że i w tym wypadku pragną uzyskać dla siebie specyalne ulgi i korzyści. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że z chwilą, gdy w ustawie o spoczynku niedzielnym zostanie uczyniony wyłom na rzecz żądań żydowskich, handel chrześcijański w naszych miastach poniesie cios śmiertelny. Chociaż bowiem żydzi powołują się na swoje przepisy religijne, nakazujące im święcić sobotę, przy ich znanej giętkości, braku wszelkich skrupułów i bezwzględności wobec innych, potrafią oni tak się urządzić, że faktycznie sklepy ich będą funkcyonowały i w niedzielę i w sobotę. — Wszakże wiadomo, że żydzi dzielą się na ortodoksów i postępowców i w każdej prawie rodzinie znaleźć można zwolenników obu kierunków. Nic zatem nie będzie stało na przeszkodzie takiej kombinacyi, aby „prawowierny“ właściciel sklepu handlował w niedzielę, gdy jego postępowa żona będzie urzędować w sklepie w sobotę.

Nawet, gdyby jakieś specyalne przepisy uniemożliwiały czy utrudniały taką manipulacyę rodzinną, znajdzie się zawsze znaczna liczba sklepów żydowskich „postępowych“, które pozostaną przy spoczynku niedzielnym, tak, że handel żydowski będzie trwał przez oba dni, podczas gdy wszyscy kupcy chrześcijańscy będą swoje sklepy w niedzielę zamykać. Takiego współzawodnictwa handel chrześcijański nie wytrzyma i do tego właśnie zmierza akcya żydowska, wymierzona przeciwko spoczynkowi niedzielnemu.

Nie wierzymy, żeby te zgubne usiłowania, dążące do podkopania jednej z najdonioślejszych zdobyczy społecznych nowożytnego ustawodawstwa, mogły być uwieńczone pomyślnym skutkiem, ale kupcy nasi powinni bacznie śledzić przebieg akcyi żydowskiej i paraliżować ją własnem energicznem działaniem u władz kompetentnych i przez objaśnianie opinii publicznej. W obecnych stosunkach, gdy żydzi stali się czynnikiem niezmiernie wpływowym przy wyborach, gdy nieszczęsne waśnie partyjne pozwalają im niejednokrotnie odgrywać rolę rozstrzygającą wśród walki o mandaty publiczne, gdy nawet rząd krajowy paktuje z żydami i liczy się z ich uroszczeniami, największa czujność jest wskazana, aby uniknąć przykrych niespodzianek.

To też chrześcijańskim gremiom kupieckim przypominamy ich obowiązek obrony interesów chrześcijańskiego handlu tak silnie zagrożonego przez niesumienną i nieprzebierającą w środkach konkurencyę żydowską.

Echa krakowskiej rozprawy i Koło Sejmowe.

V.

Z mów w drugim dniu obrad Koła sejmowego wygłoszonych, trzy zasługują na szczególniejszą uwagę, a mianowicie:

1) mowa posła prof. Starzyńskiego;

2) mowa prezesa Akademii Stanisława Tarnowskiego;

3) mowa posła Kozłowskiego.

Nad temi trzema też w artykule niniejszym pokrótce się zastanowię. Co do reszty zaś, to wspomnę tylko krótko, że bardzo poważną i spokojną była mowa posła Adama, trafnie wykazał w niej, jak zbytecznym był ostracyzm wobec stronnictwa narodowych demokratów. Bladą była mowa demokraty Bandrowskiego, nic zaś nie mówiącą mowa nowego prezesa prawicy sejmowej Abrahamowicza. Ale to właśnie, że ta ostatnia mowa była tak banalną, jest nad wyraz charakterystyczne. Dowodzi to najlepiej, że w łonie prawicy sejmowej nie było zgody, że jej odłam podolski nie pochwalał tego, co się

działo, i nie chciał wraz ze swoimi krakowskimi kolegami tworzyć chóru przyświadczającego we wszystkiem i w złem i w dobrem panu namiestnikowi. Nie zdobył się więc przez prawicy na żadne słowo śmielsze i silniejsze, powiedział blado, bo nie mógł inaczej, postawił też równie blade rezolucye, za któremi każdy mógł głosować bez względu na to, czy należał do zwolenników, czy do przeciwników polityki namiestnika. Jedyną mową oprócz powyższych trzech, na którą warto zwrócić uwagę, to była mowa ostatnia ludowca posła Witosa. Powiedział on panom konserwatystom nie jedną gorzką prawdę, a równocześnie złożył dowód, do jakiego stopnia ludowcy, zawarłszy pakt z namiestnikiem, do niczego się nie zobowiązali.

Ale dosyć już tego zboczenia, przejdźmy teraz do rozpatrzenia tego, co było najważniejsze i w czem tkwi zarówno essencya dwudniowych obrad, jak i rozwikłanie węzła dramatycznego.

Mowa prof. Starzyńskiego była spokojną i świetnie obmyślaną odpowiedzią na wywody namiestnika Bobrzyńskiego, a zarazem surową i skuteczną krytyką polityki konserwatystów, tem skuteczniejszą, iż pochodziła od konserwatysty bez zastrzeżeń.

Do powodów wystąpienia z prawicy przytoczonych przez Stadnickiego, dodał Starzyński jeszcze dwa: Bierność prawicy w sprawie reformy wyborczej i utożsamianie przez mowę tego obozu w Wiedniu polityki polskiej z austryacką.

Za to ostatnie śmiałe i otwarte wyznanie należy się Starzyńskiemu pełne uznanie. Tu okazało się najlepiej, kto jest rzecznikiem dawnych tradycyj, a kto z Polaka radby powoli przedzierzgnąć się w czystego Austryjaka. Słowa: „Przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy", te słowa pełne szczerości, ale pełne także szlachetnego poczucia godności nie zawierają i nie wyrażają tego, co im niektórzy dzisiejsi koryfeusze konserwatyzmu podsuwają.

Znakomite było również omówienie roli namiestnika. Trafił Starzyński w sedno rzeczy i w sposób niezrównanie jasny sformułował zagadnienie, gdy powiedział, że namiestnik nie może być powołanym do odgrywania w naszej polityce roli naczelnie kierującej polityką narodową, lecz może być tylko czynnikiem współdziałającym i pośredniczącym pomiędzy niezależną polityką narodową, a potrzebami i koniecznemi wymogami państwa.

Oto złote słowa, wartoby je zaiste wielkiemi wypisać literami nad bramą wjazdową gmachu „pod kawkami". Władza jest częstokroć bardzo niebezpiecznym narkotykiem, mądry i prawdziwie wielki polityk musi mieć nietylko silną i pewną rękę, ale także i bardzo mocną głowę i bardzo czułe sumienie, aby się mógł oprzeć temu narkotykowi. Naczelnik administracyi, nieodpowiedzialny przed Sejmem, nie może i nie powinien przywłaszczać sobie roli, która mu nie przysługuje, on nie może czuć, chcieć i myśleć za wszystkich, jego rzeczą jest tylko w polityce współdziałać, pośredniczyć, ułatwiać, a przedewszystkiem naszym administracyjnym sprężynom, ale bezstronnie władać dla dobra nie tego lub owego stronnictwa, ale dla ogólnego dobra kraju całego. — Namiestnik sprężysty, ale bezstronny, a władzy swojej nie nadużywający na swoją korzyść, w ważnych chwilach stanie się wraz z natury rzeczy politycznym krajowym wodzem. Tak było w r. 1868 z Gołuchowskim.

Cały sens dwudniowych rozpraw, tudzież, jak już powiedziałem, rozwikłanie węzła dramatycznego tkwi w mowach Stanisława Tarnowskiego i Kozłowskiego.

Wyznaję otwarcie, że nigdzie jeszcze nie czytałem tak świetnie ujętych i streszczonych głównych wytycznych zasad dawnego konserwatyzmu krakowskiego, jak w tej właśnie mowie Tarnowskiego. W kilku zdaniach zawarł ten znakomity „weteran polityczny wszystko, co stanowiło treść jego życia i politycznego działania, w co wierzył i za co walczył. Jeżeli jednak prof. Tarnowski na pytanie: w czem nowe pokolenie odstąpiło od tych przykazań, odpowiedział, że w niczem, to się bardzo, a bardzo pomylił. — Okazał się tu mistrzem względem uczniów — zapobłażliwym. U młodszych, tak zwanych nowokonserwatystów, zeszły wytyczne zasady na drugi plan, ich miejsce zaś zajęły osoby, teraz nie chodzi o wierność zasadom, ale o wierność osobom, nie o wierność państwu i dynastyi, ale o tożsamość narodu z państwem.

Zapewne pakty nikomu ujmy nie przynoszą, ale chodzi o to, pod jakiemi warunkami pakty się zawiera.

Godzę się najzupełniej na to, aby regułą moralności publicznej było nie osłabiać władzy namiestnika Polaka. Niech tylko ten namiestnik tej władzy swojej nie nadużywa. Skoro zaś to się stanie, to następuje ze strony społeczeństwa i partyj politycznych odruch tak naturalny i żywiołowy, że go nic wstrzymać nie zdoła. Wówczas krytyka nie jest osłabianiem władzy, ona się przez nadużycie sama osłabiła, co zaś może być warte społeczeństwo, które na nadużycia władzy nie reaguje? Władza naprawdę silna nadużyć dopuszczać się niepotrzebuje, takiej władzy żaden uczciwy i rozumny Polak osłabiać nawet nie aprobuje. Stronnictwa przytakujące każdemu nadużyciu władzy, o ile oczywiście ono wychodzi na ich korzyść, wydają same na siebie wyrok potępienia.

Należy też przyznać posłowi Kozłowskiemu, iż z nadzwyczajnym taktem i rozumem rozprawił się ze zbyt śmiałem twierdzeniem prezesa Akademii Tarnowskiego. Punkt po punkcie wykazał, w czem niektórzy dzisiejsi odstąpili od dawnych zasad i dawnemu sprzyniewierzyli się kierunkowi, szczególnie zaś jasno i dobitnie przedstawił błędy popełniane w polityce ruskiej. Cytaty z dzieł Kalinki i Szujskiego działały jak uderzenia młotem, skończył zaś Kozłowski wspaniałą syntezą uwydatniającą potrzebę dwóch w polityce krajowej kierunków. Pierwszy to kierunek polityki realnej u góry działający, którego zadaniem jest bez hazardu mnożyć siły narodu w dziedzinie jego praw, drugi kierunek propagandy u dołu, którego celem jest utwierdzenie polskości w duszy każdego włościańskiego dziecka. Dwa te kierunki nie powinny ze sobą walczyć, ale współzawodniczyć ze sobą, działając obok siebie, szanując obopólne drażliwości i usuwając sobie wzajemnie przeszkody. Jedynie tylko takie działanie umożliwi zespolenie sił i wzajemne zbliżenie stronnictw.

Mowca najzupełniej pisał się na to, aby rozterki z powodu wyborów ustały, zależy to jednak od usunięcia ich rzeczowych przyczyn.

W tych ostatnich słowach mieści się najistotniejszy sens dwudniowych obrad w Kole sejmowem i główna nauka. Niechaj blok i namiestnik nie dają rzeczowych do rozterek powodów, a nie będzie ich. Do tego urzędowa legalność i porządek na aktach oparty nie wystarczają, do tego potrzeba przejęcia się do głębi zasadą, że polityka silna musi być polityką uczciwą.

Powiedział wprawdzie prof. Jaworski w Krakowie, że jeżeli podstawowe warunki istnienia społeczeństw zorganizowanych są zachwiane, to należy jąć się obrony i nie należy się wahać, lecz tę obronę przeprowadzić konsekwentnie. Bardzo to piękne słowa i możnaby się na nie zgodzić, ale pod warunkiem, że nie wahanie się i „konsekwencyę" nie rozciągniemy na stosowanie środków gwałcących wszelkie prawo i wszelką moralność. Gdyby konsekwencya i brak wahania się miały i nad temi granicami przechodzić do porządku dziennego, to wówczas dojdziemy do wniosku, że dozwolona jest nawet rosyjska ochrana i środki przez nią stosowane. Kto chcćby nawet niby w interesie społeczeństwa tratuje nogami legalność i uczciwość, kto wolę jednostki dzierżącej władzę robi źródłem prawa i stawia ją ponad prawem, ten zachwianych warunków istnienia społeczeństw zorganizowanych nie ratuje i nie broni, ale przeciwnie podkopuje takowe, obala poczucie świętości prawa i prowadzi do anarchii. Dobrze powiedział X. biskup Wałęga, że jeszcze jedne takie wybory, a dusza ludu będzie do reszty zatruta. Ja zaś dodam od siebie, że jeszcze jedno takie ratowanie podstawowych warunków istnienia społeczeństw zorganizowanych, a zacznie ten ratunek wydawać plony, kto wie czy dla najsilniejszej władzy zbyt pożądane. Vide: Drohobycz! *Polonus.*

Nauka i wiara na stopie wojennej?

II.

W tym samym czasie co Leverrier zgasła inna gwiazda pierwszej wielkości na niebie nauki europejskiej: Secchi. Prace jego stanowią poprostu podstawę naszych wiadomości o fizykalnej jakości słońca i gwiazd, a nie mniejszych zdobyczy dokonał na polu fizyki spekulatywnej i meteorologii. Secchi był członkiem niemal wszystkich Akademii umiejętności na świecie, a liczba jego pism wynosi około 800. A ten Secchi był — proszę pomyśleć! — aż Jezuitą, zakonnikiem pobożnym jak dziecko.

Także dosyć klasyczny dowód, że wiara i wiedza mogą ze sobą żyć w zgodzie.

Przypatrzmy się wielkim matematykom, a rezultat jest taki sam. Trzej najwięksi matematycy, Euler, Gauss i Cauchy byli ludźmi wierzącymi.

Cantor pisze o Eulerze, że „podobnie jak większa liczba wielkich matematyków był człowiekiem szczerze pobożnym bez bigoteryi. Sam co wieczór przewodniczył swej rodzinie w pacierzach wieczornych, a z pośród nielicznych pism polemicznych jedno nosi tytuł „Obrona objawienia przeciw zarzutom wolnomyślicieli"; potrzeba było niemałej odwagi cywilnej, by się zdobyć na wydanie takiej pracy w r. 1747 w Berlinie tuż pod bokiem dworu pruskiego z Fryderykiem W. na czele.

W piśmie tem wspomina Euler o trudnościach i zagadkach, spotykanych w każdej nauce, nawet w geometryi i dodaje: „Jakiem prawem żądają wolnomyślni, żeby odrzucić całe pismo św. dlatego, że się w niem znajdują niektóre trudności, które zresztą są o wiele mniejsze od trudnych zadań geometrycznych?"

Gauss († 1855), bodaj czy nie największy na wszystkie czasy matematyk, był także człowiekiem wierzącym. Biograf jego pisze: „Podstawą jego życia religijnego była niezachwiana wiara w życie pozagrobowe i w Boga odwiecznego, sprawiedliwego, wszechmądrego i wszechmocnego, który jest ostateczną przyczyną porządku na tym świecie. Wiara ta złączyła się z jego niedoścignionemi badaniami naukowemi w najdoskonalszą harmonię".

Cauchy, geniusz naukowy pierwszej wagi, był nie mniej gorliwym katolikiem, należał nawet do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Przed całym światem składa ten uczony następujące prześliczne wyznanie wiary: „Jestem chrześcijaninem. To znaczy, że wierzę w bóstwo Jezusa Chrystusa, tak jak wierzyli: Tycho Brahe, Kopernik, Descartes, Newton, Fermat, Leibniz, Pascal, Grimaldi, Euler, Guldin, Boscovich, Gerdi,*) jak wierzyli wszyscy wielcy astronomowie, wszyscy wielcy fizycy, i wielcy matematycy minionych wieków. Jak większa ich liczba była katolicka, tak i ja jestem katolikiem, a gdybyście mnie spytali o powody, to je chętnie wymienię. Zobaczylibyście wtedy, że moje przekonania nie są wynikiem przesądów odziedziczonych, lecz gruntownych badań. Jestem katolikiem z przekonania." Gdy się czuł bliskim śmierci i oczekiwał księdza z Najśw. Sakramentem, polecił, aby najpiękniejsze kwiaty z ogrodu poustawiano na głównych schodach, prowadzących do mieszkania, po których miał przechodzić Pan...

Tak mówi i postępuje taki Cauchy — a uczeni najnowszego kroju śmią twierdzić, że wiedza się nie zgadza z wiarą katolicką.

Przejdźmy teraz do fizyki, najprzód do wielkich optyków, a spotykamy nazwiska tej miary co Fresnel, Frauenhofer, Fizeau, Foucault.

*) Zaiste, nie ma się co wstydzić w takiem towarzystwie!

Fresnel, autor nowoczesnej teoryi światła, pochodził z pobożnej rodziny i nastrój religijny towarzyszył mu aż do śmierci. Wedle świadectwa przyjaciela, w ostatniej chwili życia mówił o Bogu, którego wszechmoc i mądrość głosi cała natura, od niego pochodzi piękne zdanie, że jest jeszcze coś wyższego dla człowieka aniżeli wiedza i talent.

Niedowiarstwo nie powinno się tedy powoływać na twórcę nowoczesnej teoryi światła.

Frauenhofer tak daleko się posuwał w przywiązaniu do wiary, że jego goście musieli w dni postne liczyć się z przykazaniem kościelnem o poście.

Fizeau był również katolikiem z przekonania i wobec Akademii paryskiej śmiało dał świadectwo swej wierze, a obowiązki religijne spełniał sumiennie.

Foucault z początku nie bardzo przychylny dla Kościoła, w czasie ostatniej choroby nawrócił się do Stwórcy i Zbawiciela swego i umarł pojednany z Bogiem i Kościołem.

Ampére, sławny badacz elektryczności, także z początku był obojętny dla religii, ale po dręczących zwątpieniach odzyskał wiarę i w czasie swych zdobyczy naukowych był pobożnym katolikiem. Przyjaciel jego Ozanam tak pisze o nim: „Czcigodna ta głowa, uwieńczona nauką i ozdobiona sławą, chyliła się bez zastrzeżeń przed tajemnicami wiary, nawet aż popod linię, zakreśloną przez Kościół nauczający. Kiedy Msgr. Dechamps umierającemu zaczął czytać z „Naśladowania Chrystusa", ten oświadczył, że tę książeczkę umie na pamięć.

Wielki Galvani był nawet braciszkiem Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Volta odmawiał codziennie różaniec, był codziennie na Mszy św., a w większe święta przystępował do Sakramentów.

Wielcy mistrzowie, co wielkich dokonali odkryć w dziedzinie elektryczności, byli więc pobożnymi ludźmi, dzisiejsi pigmejczycy są zwolennikami „myśli niepodległej" — i powołują się na naukę!

Największy eksperymentator w dziedzinie fizyki, Faraday († 1867), był uczonym bardzo pobożnym. Na jednej prelekcyi powiedział publicznie: „Nie natrafiłem nigdy na coś takiego, coby wskazywało na niezgodę między sprawami tego świata, a onemi wyższemi rzeczami, które się odnoszą do wiecznego przeznaczenia człowieka, a których on własnym rozumem poznać nie może". Więc znowu to samo: wiara i wiedza nie są na stopie wojennej.

Maxwell († 1879), genialny teoretyk elektryczności, odznaczał się podobnie szczerą pobożnością. Codziennie odprawiał domowe nabożeństwo z rodziną, uczęszczał regularnie do kościoła i co miesiąc przystępował do Komunii razem ze swoimi współwyznawcami. Między papierami pośmiertnymi znaleziono taką modlitwę, ułożoną przez niego samego: „Wszechmogący Boże, któryś stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Twoje i dałeś mu duszę żywą, żeby Ciebie szukał i panował nad stworzeniem Twojem, — naucz nas tak badać dzieła rąk Twoich, byśmy podbijali przyrodę pod nasze panowanie, a wzrastali w zrozumieniu służby Twojej, i spraw to, abyśmy tak przyjmowali święte słowo Twoje, żebyśmy wierzyli w tego, któregoś Ty posłał, aby nam przyniósł naukę zbawienia i odpuszczenie wszystkich grzechów naszych. O to Cię prosimy w imię tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego". Religijność Maxwella ma tem większe znaczenie, że obok swych badań fachowych studyował zawsze kwestye filozoficzne i teologiczne i w każdą niedzielę, wróciwszy z kościoła, — rozczytywał się w książkach teologicznych. Dzisiejsi natomiast „uczeni", co ciągle wołają, że między religią a nauką niema zgody, często o tej religii nie mają należytego pojęcia.

W grudniu 1907 r, umarł w Anglii jeden z największych w Europie matematyków i fizyków, Sir Wiliam Thomson. Ten przemawiał zawsze energicznie za Bogiem, którego się domaga ścisła nauka. Od niego pochodzą następujące zdania: „Nie wahajcie się być myślicielami niezależnymi. — Jeśli tylko wytężycie myślenie, to nauka was zmusi do wiary w Boga, która jest podstawą wszelkiej religii. Przekonacie się, że wiedza nietylko nie sprzeciwia się religii, lecz jest jej podporą".

Dokładniej chyba już nie można zaprzeczyć niezgody między wiarą a wiedzą, jak to uczynił Thomson w przytoczonych słowach, które wypowiedział w czerwcu r. 1903.

Ale idźmy dalej. Chemik Lavoisier padł z ręki kata w czasie rewolucyi (1794) za to, że dotrzymał wierności wierze chrześcijańskiej.

Szwed Berzelius († 1848) przyznawał się publicznie do wiary w Boga.

Thenard († 1857) był katolikiem z przekonania. Proboszcz od św. Sulpicyusza mógł mu na pogrzebie wystawić takie świadectwo: „W każdą niedzielę słuchał Mszy św. razem z innymi wiernymi, z książką do nabożeństwa w ręku, z sercem wzniesionem do Boga, zaś w święta uroczyste przystępował do Komunii św.

Chevreul († 1889) był także wierzącym katolikiem. Gdy obchodził swe setne urodziny, a prasa liberalna chciała go przedstawić jako zwolennika nauki ateistycznej, to sędziwy ten uczony zaprotestował przeciw temu i dał publiczny wyraz swemu przekonaniu religijnemu, oświadczając: „Jestem tylko uczonym; ale kto mnie bliżej zna, ten wie, że urodziłem się z katolickich rodziców, jako katolik żyję i jako katolik pragnę umierać".

Chemik Schönbein († 1868) pisze w swych pamiętnikach:

„Niektórzy posunęli się aż do twierdzenia, że nauka przyrodnicza prowadzi do negacyi Boga. Jest to twierdzenie tak bezpodstawne jak rzadko które. Kto bowiem całymi godzinami i dniami patrzy otwartemi oczyma na działanie natury, ten nietylko będzie wierzył, ale zobaczy jasno i przekona się najmocniej, że niema w przyrodzie najmniejszego kącika, gdzieby się nie objawiało życie boskie w sposób najwspanialszy i podziwu godny".

W podobny sposób wyraził się Liebig.

Twórca naukowej geografii, Ritter († 1859), był wierzącym protestantem. Janssen tak pisze o nim:

„Ten uczony z mocną wiarą w Boga żywego i wcielonego Syna Bożego, Zbawiciela swego, stanowi oczywisty i jasny dowód, że wiara nietylko się nie sprzeciwia naukom przyrodniczym, lecz owszem wielce pomaga do głębokiego, wszechstronnego i żywego zrozumienia natury".

Hauy († 1822), twórca naukowej krystalografii, był wzorowym księdzem katolickim.

Pierwszy w swoim czasie geolog francuski, L. de Beaumont († 1874) był „chrześcijaninem od stóp do głowy, chrześcijaninem z przekonania przez całe życie".

Barrand, niestrudzony poszukiwacz fossiliów w warstwach ziemi czeskiej, był pobożnym katolikiem, tak samo jak zmarły niedawno geolog francuski A. de Lapparent i belgijscy geolodzy J. de Omalius († 1875) i A. Dumont († 1857).

J. Dwight Dana († 1895) pierwszy geolog Ameryki półn., na początku swego podręcznika geologii kładzie słowa uwielbienia Boga Stworzyciela, a na końcu wysławia Pismo św.

Nie inaczej byli usposobieni badacze niemieccy: Bischof († 1870), Quenstedt († 1889), Pfaff († 1886) i pobożny a uczony geolog szwajcarski O. Heer († 1883). — Wszyscy mają wiele do powiedzenia o wielkości Boga, a mało o nierozplątanych sprzecznościach między wiarą a wiedzą geologiczną.

A biolodzy i fizyolodzy, czy są monistami?

Największym fizyologiem XIX w. był J. Müller († 1858), a był stanowczym przeciwnikiem materyalizmu i bronił istnienia duchowego pierwiastka w człowieku.

Th. Schwann († 1882) stworzył naukę

RUDYARD KIPLING.

Sąd Emira.

Jego Królewska Wysokość Abdur Rhaman, emir Afganistanu, posiadacz Wielkiego Krzyża Gwiazdy Indyjskiej, sojusznik jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej, jest dżentelmenem, którego ludzie obdarzeni zdrowym rozsądkiem powinni cenić bardzo wysoko.

Jak większość naczelników państw nie rządzi i on tak jak chce, a płaszczem swej władzy pokrywa najniesforniejszy lud, jaki istnieje pod słońcem.

Nic nie jest świętem ani cennem dla mieszkańca Afganistanu, ani życie, ani własność, ani prawo, ani węzły krwi, gdyby przyszła mu do głowy fantazya zbuntować się.

Z instynktu jest złodziejem, przez dziedziczność i edukacyę — rozbójnikiem, a trzy te przyczyny składają się na stworzenie istoty zupełnie zwierzęcej i do gruntu niemoralnej.

Niemniej jednak jego pojęcia o honorze są dość skomplikowane, a studyowanie jego charakteru może być niesłychanie zajmujące.

W pewnej okoliczności będzie się bił do upadłego i da się porąbać na kawałki.

W innej odmówi walki, chyba, że się go zagna w kąt i przyciśnie do ściany.

Co do tego jest równie niezrozumiały jak szary wilk, który jest mu również pokrewną istotą. I nad tymi to ludźmi panuje jego królewska wysokość, a jedynem narzędziem jego władzy, zrozumiałem dla ich inteligencyi, jest dla nich obawa śmierci, która u niektórych ludów wschodnich jest początkiem mądrości.

Podług większości władza Emira nie sięga dalej, jak kula z fuzyi, ale ponieważ żaden z nich nie wie napewne, czy król ich nie znajduje się pomiędzy nimi i ponieważ on sam trzyma w ręku wszystkie nici bez wyjątku, przeto szacunek ich dla niego wciąż rośnie.

Gholam Hyder, główny komendant wojsk afgańskich, jest postrachem poprostu, bo ma władzę śmierci.

Całe miasto obawia się gubernatora Kabulu, bo również ma prawo życia i śmierci, we wszystkich dzielnicach, lecz Emir Afganistanu, cokolwiek mówią o tem cudzoziemcy, choć odwrócony plecami, jest straszniejszy od komendanta i gubernatora razem.

Słowo jego to prawo pisane czerwonemi literami.

Napad gniewu jego jest tak groźny, że ludzkie życia drżą jak liście na drzewie, a nawet łaska jego straszna.

Przeszedł przez wielkie cierpienia, bo był rekrutem i prześladowanym przez rząd, zanim wstąpił na tron.

Rozumie zatem wszystkie klasy i sfery swego narodu.

Według zwyczaju wschodniego każda kobieta, która chce wnieść skargę na kogoś, również jak i mężczyzna skrzywdzony przez nieprzyjaciół mają prawo rozmawiać z królem twarz w twarz i na codziennej publicznej audyencyi.

Jest to rząd personalny, taki, jaki istniał w czasach Haruna al Raszyda, w czasach błogosławionej pamięci, które istniały i będą istniały w tym kraju, i wtedy gdy Anglicy już znikną.

Przywilej rozmawiania oko w oko z królem jest zatem naturalnie na pewne ryzyko osobiste.

Król może być zachwycony i nadać jakąś godność, czy odznaczenie rozmawiającemu z nim, czy obdarzyć go jakąś łaską, czasem podoba mu się nawet ostrość języka, czasem jednak ostrze szpady spadnie niespodziewanie na nieostrożnego.

A naród jest zachwycony, że tak jest właśnie, jak jest, bo to jest prawo króla.

Zdarzyło się pewnego dnia w Kabul, że Emir codzienne sądy odbyć postanowił w ogrodach Baber, które są niezbyt oddalone od miasta.

Siedział przy małym stoliku, a dookoła na świeżem powietrzu ugrupowali się według stopni generałowie i ministrowie.

Dwór i długi orszak, jak zwykle u władców feodalnych, złożony z ludzi żywionych i straszonych krwią, stał dookoła stołu w nieregularnem półkolu, a skronie im owiewał wietrzyk z gór Kabul.

Codziennie spoceni ze zmęczenia kuryerowie nadbiegali, przynosząc wieści z oddalonych okolic, odgłosy buntów, intryg, niezapłaconych podatków, skarbów znalezionych na drodze.

Przez cały dzień Emir odczytywał prośby i podania, mniej sekretne oddawał urzędnikom, których wydziałów dotyczyły, albo używał którego z naczelników i pytał ich o kilka słów wyjaśnienia.

Do władcy Afganistanu należało mówić zdaniami jasnemi i wyraźnemi, tak było najroztropniej.

Wtedy energiczna głowa w czapce z czarnego astrachanu, ozdobionej z przodu dyamentową gwiazdą, kołysała się poważnie, na znak zrozumienia, a naczelnik powracał do swych towarzyszów.

Tego popołudnia pewna kobieta z wielkim krzykiem domagała się rozwodu ze swym mężem, który był łysy. Emir, wysłuchawszy obu stron, kazał kobiecie, żeby nalała mleka na obnażoną czaszkę męża i wylizała je, poczem włosy odrosną, a ona będzie miała satysfakcyę.

Na to cały dwór wybuchnął śmiechem, a kobieta cofnęła się, przeklinając po cichutku Emira.

Lecz gdy nadszedł mrok, a z nim godzina, gdy etykieta dworu rozluźniła się nieco, przed księciem stanął jakiś nędzarz, drżący, obdarty, noszący na twarzy i w postaci wyraźne ślady przebytych ciężkich kolei. Z natury musiał być jednak dosyć energiczny i żywy. Okazało się, że ukradł trzy rupie.

Jego królewska wysokość nie raczył zbytnio przejmować się tak drobnemi sprawami.

— Dlaczego ukradłeś? — spytał.

Skoro król zadaje pytanie, ten, do którego się one odnoszą, postąpi roztropnie, jeśli się nie będzie uciekał do wybiegów.

— Byłem biedny, a nikt nie chciał mi nic dać. Byłem głodny, a nie miałem co jeść.

— Dlaczego nie pracujesz?

— Nie mogłem znaleźć pracy, Patronie nędzarzy, a umierałem z głodu.

— Kłamiesz; ukradłeś, żeby móc się upijać, żeby mieć przyjemność i rozrywkę, przez lenistwo, dla każdego wreszcie powodu, tylko nie z głodu, bo każdy człowiek może znaleźć pracę i chleb powszedni, jeśli chce.

Więzień spuścił oczy.

Zjawiał się już kiedyś na dworze, znał więc dźwięk głosu, — który skazuje na śmierć.

— Każdy człowiek może znaleźć pracę. Któż wie o tem lepiej odemnie? Bo mnie także życie doprowadziło do tego, że bywałem głodny, nie tak, jak ty, nędzniku, ale tak, jak uczciwy człowiek z woli Boga i przez zmianę losu.

Tego dnia... Emir rzucił okiem po kręgu swych dostojników i uderzywszy ręką po rękojeści szabli, rzekł:

— Słyszeliście, co mówił ten syn kłamstwa? A teraz posłuchajcie prawdziwego opowiadania. Ja także raz byłem głodny i zaciskałem na sobie pas, żeby oszukać ból, jaki nam zawsze sprawia pusty żołądek. A nie byłem bynajmniej sam, bo był ze mną jeszcze inny człowiek, który mnie nie opuszczał w tych dniach nieszczęśliwych, kiedy to jeszcze byłem prześladowany, na długo przedtem zanim wstąpiłem na tron. A podczas gdy błądziłem jak pies bezdomny w okolicach Kandaharu, moje pieniądze topniały, topniały, aż wreszcie...

I pokazał pustą dłoń.

— I codziennie osłabiony, chory, powracałem do tego człowieka, z którym byłem związany.

Wreszcie pewnego dnia wziąłem najlepszy nasz „lihaf".

Był to „lihaf" jedwabny, piękna praca rzemieślników irańskich, rzecz doskonała w swoim rodzaju. Służył nam obu za przykrycie i to było wszystko, co posiadaliśmy.

Zaniosłem go do człowieka, który pożyczał pieniądze i zażądałem od niego trzy rupie.

Lecz on rzekł do mnie, który dziś jestem królem.

— Jesteś złodziejem. Ten przedmiot wart jest trzysta rupii.

— Nie jestem złodziejem — odpowiedziałem — lecz księciem znakomitego rodu i jestem głodny.

— Jesteś chyba księciem żebrzących włóczęgów — rzekł ten człowiek — nie mam pieniędzy przy sobie. Idź do mnie do domu z moim urzędnikiem, a on ci da za niego osiem annasów. Więcej ci na to nie pożyczę.

Poszedłem do jego domu

o komórkach, i „łączył w sobie doskonałą wiedzę przyrodniczą z wzorowemi przekonaniami religijnemi". W r. 1839 został powołany na profesora anatomii w katolickim (!) uniwersytecie w Lowanium.

A. Volkmann, znakomity fizyolog, bronił duchowości i nieśmiertelności duszy przeciw skrajnym teoryom darwinistycznym.

Ch. Ehrenburg, badacz infuzoryów, nie chciał słyszeć o materyaliźmie Haeckla i darwinistycznej negacyi celowości w naturze. Podobnie R. v. Martius, który uwielbiał w cudach świata roślinnego mądrość Boga Stwórcy.

Kiedy anatom austryacki J. Hyrtl († 1894) ozdoba uniwersytetu wiedeńskiego, z energią zaprotestował publicznie przeciw materyalistycznemu światopoglądowi, to w liberalnej prasie wiedeńskiej podniosła się burza oburzenia. Sławnego uczonego odsądzono od czci i wiary, obłożono klątwą i pogardą. Tak rozumiały one sfery wolność nauki.

M. v. Baer, znakomity badacz w dziedzinie ewolucyi, dzięki tym studyom stał się teistą.

G. J. Romanes († 1894), przyjaciel Darwina, dawniej materyalista, również przez gruntowne studya nawrócił się do Boga i Kościoła. Nawrócenie to nazwał Häckel „godnem pożałowania".

Wszystkim znane jest nazwisko L. Pasteur'a, który odkrył bakterye. Pasteur do końca życia († 1891) był katolikiem szczerym. Ostatnie jego słowa zawierały wyznanie wiary. Opowiadają o nim, że go raz zapytał któryś z uczniów, jak jeszcze może wierzyć po tylu studyach i badaniach. Pasteur odpowiedział: „Właśnie przez to, żem myślał i uczył się, zostałem wierzącym jak Bretończyk; gdybym się był jeszcze więcej uczył i myślał jeszcze więcej, wierzyłbym jak Bretonka".

Ale dość już tego. Na jedno tylko jeszcze zwrócimy uwagą. Oto faktem jest, że właśnie duchowieństwo katolickie, ten wybitny przedstawiciel religii, ma niespodzianie liczny zastęp uczonych przyrodników.

„Bibliograficzny słownik nauk ścisłych" Poggendorff'a zawiera do r. 1863 nazwiska i notatki o przyrodnikach w liczbie 8 847. Z tego jest aż 862 księży katolickich, czyli więcej jak 10 prc.

Te 10 prc. są bardzo wymownem świadectwem przeciw rzekomej niezgodzie wiary z nauką.

Na podstawie tego przeglądu bardzo powierzchownego można powiedzieć, że kto śmie twierdzić, iż nauki przyrodnicze przez swych przedstawicieli walczą z religią, ten albo świadomie kłamie, albo nie zna historyi. W każdym razie nie powinien już nikt twierdzić wobec bezkrytycznej i nieświadomej publiczności, że wiara i nauka, to rzeczy niezgodne z sobą.

Wielcy przedstawiciele nauki uważali religię za coś świętego, nowocześni zaś uczeni „postępowi" igrają sobie zuchwale z religią.

Nauka prawdziwa i dorosła, dla religii ma cześć i uwielbienie. Ze strony umysłów wielkich, myślicieli poważnych i głębokich, nie grozi religii żadne niebezpieczeństwo. „Ale niebezpieczeństwo grozi jej ze strony nieumiejętności, ze strony tych umysłów małych i płytkich, których wiedza połowiczna nadyma się i pręży do gigantycznej nieomylności".

Słusznie mówi jędrne i zwięzłe zdanie niemieckie, że:

„Ganzes Wissen führt zu Gott,
Halbes Wissen führt zum Teufel".

Przez drogę rozmawialiśmy, poczem on mi dał pieniądze.

Mieliśmy za nie żyć Bóg wie jak długo i wiedziałem, że czeka nas wiele cierpień.

Wtedy ten urzędnik rzekł do mnie — był to młody człowiek, który miał dobre serce:

— Napewno pan mój doda jeszcze coś za ten „lihaf".

I ofiarował mi dwie rupie.

Odmówiłem przyjęcia, dodając:

— Nie chcę tego, ale znajdźcie mi pracę.

I znalazł mi pracę i ja we własnej osobie Abdur-Rhaman, emir Afganistanu, pracowałem dzień po dniu, jak kulis chiński, nosiłem ciężary, dźwigałem własnemi rękoma, zarabiając cztery amas dziennie za mój pot i umęczenie.

Ale on, ten urzędnik, ten psi syn, ten bękart, on musi kraść!

Przez rok i cztery miesiące pracowałem w ten sposób, a nikt nie śmie mi powiedzieć, że kłamię, bo mam świadka-urzędnika u tego samego człowieka, co pożyczał pieniądze, a który dziś jest moim przyjacielem.

Wtedy z pomiędzy dostojników i żołnierzy wystąpił człowiek w jedwabnem ubraniu, złożył ręce i rzekł:

— To jest prawda, jak Bóg na niebie, bo ja, który jestem tem, czem jestem dzięki niebiańskiej łasce Emira, byłem niegdyś urzędnikiem u tego człowieka, co pożyczał pieniądze.

Zapanowało milczenie.

Poczem Emir, zwróciwszy się do więźnia z twarzą wyrażającą pogardę, wymówił ostrym głosem straszliwe słowa: „Darctrid", które są nieodwołalnym wyrokiem.

Odprowadzono złodzieja i ludzkie oczy nie widziały go już żywego.

Wśród dworu po milczeniu zapanował półgłośny szmer i wciąż powtarzano:

— Wobec Boga i Proroków, oto jest prawdziwy człowiek.

Jan Szymański.

O polskiej prasie abstynenckiej.

„Czyż jest polska prasa abstynencka"? zawoła niejeden po przeczytaniu powyższego tytułu. — O istnieniu licznej prasy humorystycznej, częstokroć o zakroju pornograficznym ogół nasz dobrze jest poinformowany. Ta „prasa" wszędzie się wciska; do kawiarń, klubów, kasyn, domów prywatnych. I nie tylko pornografia swojska jest tam rozpowszechniona —my z tytułu naszej „kultury zachodnio-europejskiej" sumiennie studyujemy dowcip, błazeństwo i brud niemiecki i francuski... Ale o tem, że posiadamy całą poważną prasę specyalnie poświęconą palącej kwestyi zwalczania plagi alkoholizmu, o tem — z bardzo nielicznymi wyjątkami— nikt prawie pojęcia niema. Źle to o nas świadczy, tem gorzej, że prasa abstynencka pracuje w warunkach bardzo smutnych i ciężkich i z całym poświęceniem się szczytnym ideom, spełnia swój istotnie obywatelski obowiązek.

Nie można jednak tylko i wyłącznie winić społeczeństwa za tak zimną obojętność wobec prasy abstynenckiej; lwią część winy ponosi w danym wypadku nasza prasa peryodyczna. Zwłaszcza dzienniki galicyjskie dziwną okazują pod tym względem obojętność — czasami zaś wprost niechęć.

* * *

Na czele polskich pism abstynenckich należy postawić wydawnictwo najbardziej zasłużone, mianowicie „Swit" — miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. — Pismo to jest głównym organem abstynentów w zaborze pruskim i jak powiedzieliśmy jest dla rozwoju ruchu abstynenckiego w Polsce wielce zasłużonem. Wychodzi „Swit" w Pleszewie pod redakcyą X. K. Niesiołowskiego. „Swit" wychodzi już 9 ty rok, ma przeszło 1000 prenumeratorów i jest organem poznańskiego Towarzystwa „Wyzwolenia", związku księży Abstynentów, oraz polskiej młodzieży abstynenckiej.

We Lwowie wychodzi organ galicyjskiego Towarzystwa „Eleuterya - Wyzwolenie" p. t. „Wyzwolenie" — miesięcznik, poświęcony sprawie zwalczania alkoholizmu i reformy życia. Pismem kieruje komitet redakcyjny, redaktorem jest p. Ludwik Skoczylas.

W Warszawie istnieje „Przyszłość"—miesięcznik, poświęcony zwalczaniu alkoholizmu, organ Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, noszącego także nazwę „Przyszłość".

Te trzy nasze poważne miesięczniki przeznaczone są dla inteligencyi. Każdy ich numer przynosi dużo ciekawego materyału naukowego, statystycznego i informacyjnego.

Młodzież akademicka wydaje i redaguje dwa miesięczniki „Iskrę" i „Młodzież", pisma poświęcone sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodowego. (Adres redakcyi obu tych pism: Kraków ul. Batorego 1.

Oprócz tego wychodzą jeszcze dwa czasopisma abstynenckie (miesięczne), przeznaczone dla ludu. Są to: „Przyjaciel Trzeźwości", bardzo starannie redagowany przez X. Maksymiliana Mrugasa, wychodzi od lat sześciu (obecnie w Poznaniu) i „Przyszłość Ludu" — wychodzi w Stanisławowie pod redakcyą p. Tadeusza Czapczyńskiego.

W Chicago wychodzi „Abstynent" pod redakcyą ks. Dr. W. Kwiatkowskiego, o tem wydawnictwie jednak nie posiadamy bliższych wiadomości.

Hasłem tych pism jest: Precz z napojami alkoholowymi, precz z trucizną alkoholową! Celem zaś ich: „Wyzwolenie społeczeństwa polskiego z więzów strasznego nałogu", niweczącego moralne siły narodu, niszczącego jego dobrobyt, pogrążającego lud w otchłań wszelakiej nędzy i niedoli.

Pisma te więc służąc istotnie wielkiej idei, są wśród naszego czasopiśmiennictwa pismami prawdziwie społecznemi i narodowemi. Są też one bez porównania ważniejsze od niejednego pisma „literacko-społeczno politycznego", które operując płytkim frazesem, potrafi swą hałaśliwością zwrócić na się uwagę ogółu. Natomiast prasa abstynencka pracuje poważnie, po obywatelsku i... nikt prawie nie ma o niej pojęcia! — Jest to tem dziwniejsze, że prenumerata tych, tak bardzo pożytecznych wydawnictw jest wprost bajecznie tanią, bo nie obliczoną na zyski.

I tak: „Swit"*) kosztuje rocznie 4 korony, „Wyzwolenie"**) rocznie 4 kor. 30 hal., „Przyszłość"***) rocznie 4 korony, „Przyjaciel Trzeźwości" ****) rocznie tylko 80 halerzy! i „Przyszłość Ludu" (Stanisławów, Tadeusz Czapczyński, ul. 3 Maja l. 31) rocznie 1 kor.! „Młodzież" i „Iskra" po 2 kor. rocznie.

Ileż to pieniędzy (których podobno mamy tak mało) społeczeństwo polskie wyrzuca na rozmaite nędzne, a tak wrogo względem nas usposobione piśmidła niemieckie! A jednocześnie prasa abstynencka, zajmująca u nas tak ważną placówkę nie wzbudza zainteresowania wśród ogółu „inteligentnego" — czyż to nie smutne?

Raz bowiem nareszcie trzeba przecie to zrozumieć, że walka z pijaństwem nie jest jakąś czczą tylko mrzonką, ale, że jest ona sprawą niezwykłej doniosłości, sprawą pierwszorzędnej wagi!

Z tego punktu widzenia trzeba zapatrywać się na działalność abstynentów wogóle na działalność prasy peryodycznej abstynenckiej — w szczególności.

Przecież oświata, postęp, kultura, dobrobyt — nie dadzą w żaden sposób pogodzić się ze wzrastającą plagą alkoholizmu. U nas szczególniej!

Należy dobrze pamiętać, że w Niemczech i w Rosyi coraz zaciętszą wypowiada się walkę alkoholizmowi, że ta walka zaczyna już (szczególniej w Niemczech) wydawać poważne, widoczne skutki...

A u nas?..

Tylko w Poznańskiem usiłowania abstynentów znalazły posłuch u społeczeństwa, w tamtejszej prasie. W dziennikach wielkopolskich niema już miejsca na kpiny i szyderstwa z ruchu przeciwpijaczego i z działaczy tego ruchu. Ale w Galicyi abstynenci jakżeż często zmuszeni są jeszcze walczyć niejako o byt! Muszą walczyć z obojętnością ogółu, z obojętnością prasy, muszą się bronić przed niesumiennemi napaściami...

W lipcu roku bieżącego odbędzie się we Lwowie Zjazd polskich abstynentów i wogóle zwolenników walki z pijaństwem. W zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich zaborów. Zjazd więc będzie niewątpliwie liczny — obyśmy do tego czasu mogli zmienić nasz ujemny sąd o stosunku dziennikarstwa galicyjskiego do sprawy walki z pijaństwem, zwłaszcza zaś do prasy abstynenckiej — pracującej jeszcze raz to z naciskiem powtarzamy, w warunkach bardzo trudnych z prawdziwem poświęceniem dla dobra powszechnego.

* * *

Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Oświaty Ludowej, Kółka Rolnicze mają wprost obowiązek popierać i prenumerować czasopisma abstynenckie dla swych czyteln, wypożyczalń i bibliotek.

*) Abonament przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, prócz tego zamawiać można w ekspedycyi pod adresem: Składnica abstynencka Poznań, św. Marcin 69, I.

**) Adres redakcyi i administracyi: „Wyzwolenie" Lwów, Skrytka pocztowa „10".

***) Adres redakcyi i administracyi: Wielka 11 miesz. 8.

****) Adres ten sam jak i „Świtu".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 18, zachód przypada o godzinie 4 minut 28, długość dnia godzin 9 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Ignacego, pojutrze w piątek NMP. Gromn.

W sprawie uroczystego obchodu 50 rocznicy Powstania styczniowego otrzymujemy następujące pismo:

„Ze względu na list czcigodnego weterana J. Mazarakiego, zamieszczony we wczorajszym Nrze „Głosu Narodu", a wzywający nasze miasto do obchodu 50 rocznicy Powstania styczniowego, uprzejmie donoszę, że już w listopadzie z. r. zawiązał się w „Straży Polskiej" komitet w celu uczczenia tego jubileuszu, tymczasowo pod przewodnictwem prof. Dra T. Grabowskiego i niżej podpisanego, jako wnioskodawcy. Obmyślono już wiele szczegółów obchodu i przygotowano je, niebawem zaś rozszerzy się komitet przez zaproszenie grona najpoważniejszych obywateli i rozpocznie działać publicznie. Dotychczas tego nie uczyniono, ponieważ „Straż Polska", jako instytucya i liczne osobistości, które wejść mają do komitetu obchodu powstania 1863, są zajęte urządzeniem uroczystości Krasińskiego w lutym b. r. Sprawa jednak jubileuszu roku 1863 jest już konkretnie podjęta".

Dr Kaz. Lubecki.

W sprawie pominięcia polskich techników przy budowie kanału galicyjskiego obradowało wczoraj wieczorem krakowskie Towarzystwo Techniczne. Jak wiadomo, z pominięciem krajowych sił technicznych zamierza ministerstwo robót publicznych desygnować do budowy kanału galicyjskiego szereg techników obcych narodowości. Technicy ci mają przybyć do Krakowa z dniem 1 lutego br. Towarzystwo Techniczne widząc w tem pokrzywdzenie naszego kraju, któremu nie brak odpowiednich sił technicznych, uchwaliło wczoraj na wniosek wiceprezesa inż. Adelmanna jednomyślnie następujący protest:

„Wzywa się wydział Towarzystwa, ażeby w porozumieniu z Towarzystwem Technicznem we Lwowie zażądał od prezydyum stałej Delegacyi techników we Lwowie, aby w energicznym memoryale, wystosowanym natychmiast do ministerstwa dla Galicyi zaprotestowała przeciw importowi obcych sił technicznych do kraju i przeciwnie spowodowała, ażeby z podań licznych, niezałatwionych w namiestnictwie lwowskiem wybrano odpowiednią ilość techników dla budowy kanału galicyjskiego i przydzielono tychże do ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie".

Kraków, dnia 31 stycznia.

Czcijmy wspomnienia o dniach walki za wolność IX. Koło T. S. L. im. Król. Jadwigi przypomina, iż dnia 4 lutego odbędzie się wieczorek styczniowy w lokalu „Domu robotniczego" ul. św. Tomasza. Odczyt wygłosi Prof. Stan. Kozłowski. Deklamacye panna N. „Matka żyje" i „Flisacy" wypełnią dalszą część programu. Początek o godz. 5 popoł. Po wieczorku zebranie towarzyskie. Krzesło pierwszorzędne 1 kor., drugorz. 60 hal.; stojące miejsce 20 hal.

Należy się spodziewać, iż udział publiczności będzie bardzo liczny.

49 rocznica Powstania styczniowego w Sokole podgórskim. Staraniem Tow. gimnastycz. „Sokół" w Podgórzu odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. o g. 8 rano w tut. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w r. 1863.

Prezes wzywa wszystkich druhów, w szczególności umundurowanych do wzięcia udziału w nabożeństwie.

Z Dzielnicy XX (Dąbie) piszą nam: Miejski Urząd zdrowia powinien raz wreszcie wglądnąć w stosunki, jakie panują pod względem hygieny w tutejszym szynku. Właściciel jego, niejaki Lieberfreund, otrzymał niezasłużenie koncesyę dzięki poparciu tutejszego radcy miejskiego p. Szarka i ex-wójta Ostrożnego.

Zapewne tylko dzięki poparciu tych panów nie zamknięto zaraz po kilku dniach Lieberfreundowi przedsiębiorstwa, które zwąc się szumnie domem gościnnym mieści się w lokalu zupełnie nieodpowiednim, ciasnym i ciemnym, a utrzymanym niesłychanie niechlujnie. Dodać trzeba, że wybryki podpitych gości szynkowych wywołują zgorszenie w sąsiedztwie, zwłaszcza u dzieci. Komisya sanitarna przeraziłaby się, gdyby zaglądnęła do tej nery, a zaglądnąć przecież powinna.

Deputacya z Dąbia zwróciła się już do wiceprezydenta Szarskiego z prośbą o interwencyę i ufa, że magistrat zajmie się interesem p. Lieberfreunda.

Nowa dzielnica Wielkiego Krakowa. Jak wiadomo, z dniem 1 lutego b. r. przechodzą pod zarząd Rady miejskiej i magistratu m. Krakowa, na mocy ustawy krajowej, gmina Płaszów i obszar dworski Płaszów. Przyłączone terytorya będą stanowić dzielnicę XXI m. Krakowa i zostaną włączone do IV komisaryatu obwodowego miejskiego przy placu WW. Swiętych l. 6. Dla ułatwienia stronom porozumienia się z komisaryatem zostanie ustanowiony zastępca komisarza, który będzie urzędował w Płaszowie w budynku, w którym się dotąd mieścił tamtejszy urząd gminny, od godziny 10—1 z południa i od 5—6 popołudniu, w niedzielę zaś i święta od godz. 10—12 przed południem.

Aresztowanie kobiety szpiega. Wczoraj nad ranem aresztowała policya w jednym z tut. hoteli kobietę-szpiega. Przebieg aresztowania był następujący:

Przed kilku dniami przybyła z Król. Polskiego do Krakowa 20-letnia Antonina Kruczykowska. Zaraz na drugi dzień po jej przybyciu policya zwróciła na nią uwagę. Kruczykowska chodziła po podrzędnych szynkach i tam nawiązywała znajomości ze żołnierzami. Znajomości nawiązane przez Kruczykowską wydały się podejrzane. Policya przystąpiła natychmiast do zbadania całej sprawy. Jak się następnie okazało — Kruczykowska ma pochodzić z Łodzi i ma być córką bogatego przemysłowca (?) była zaś w Warszawie przez pewien czas kelnerką, a następnie kasyerką.

Według przypuszczeń policyi, Kruczykowska zmyśliła nazwisko i miejsce swojej przynależności. Przy aresztowanej znaleziono wiele listów oraz adresów, świadczących, iż Kruczykowska pozostawała w ścisłych stosunkach z pewnemi osobami w Łodzi i Petersburgu.

Podobno Kruczykowska miała wyjawić w śledztwie instrukcye, jakie otrzymała z ochrany.

Niebywała sprawa szpiegowska. W sprawie aresztowanego szpiega Pawła Pełki miały wyjść na jaw różne fakta i dowody, świadczące niezbicie, że Pełka trudnił się szpiegostwem w północnej i południowej Austryi.

Miejska szkoła gospodarstwa domowego dla kobiet. Wczoraj zakończono pierwszy pięciomiesięczny kurs gotowania w miejskiej szkole gospodarstwa domowego. Pobierało na nim naukę 20 pań i panien z inteligencyi. Wczorajsza kolacya, jaką uczestniczki kursu własnoręcznie przyrządziły dla grona zaproszonych gości była dowodem, że w czasie półrocznego kursu pracowały pilnie i sztukę kulinarną dobrze opanowały. Zasługa to także dzielnych kierowniczek kursu dyrektorki p. Władysławy Bieńkowskiej i nauczycielki p. Zofii Szczudłowej, które nie szczędziły starań, by swoim uczenicom jak najwięcej praktycznej i teoretycznej wiedzy kulinarnej przysporzyć.

Z dniem 5 lutego rozpocznie się drugi 5-miesięczny kurs gotowania, który ma dostarczyć nowego zastępu dzielnych gospodyń.

Koncert kwartetu Capeta odbędzie się jutro jako 10 z cyklu, urządzonego przez Dyrekcyę koncertów krakowskich. Jedyna w sezonie produkcya kameralna i tak znakomitego zespołu spotkała się z godnem podniesienia zainteresowaniem muzykalnych sfer. Kasa rozporządza już niewielką liczbą biletów. Program koncertu składa się z kwartetów: Mozarta D-dur Nr 21 — Brahmsa C-moll i Beethovena Cis moll Op. 131. Nr 14.

Koncert Józefa Sliwińskiego. Wobec podnoszonych przez Towarzystwo Muzyczne wątpliwości co do daty koncertu Józefa Sliwińskiego, oświadczam:

1. Koncert ten odbyć się może tylko dnia 16 lutego, gdyż jak pisał znakomity artysta, jest to jedyny dzień, w którym grać może w Krakowie.

2. W tym względzie związany jestem kontraktem jeszcze z 20 lipca zeszłego roku, o czem w październiku Towarzystwo Muzyczne zawiadomiłem, odmawiając już wówczas udzielenia sali na 16 lutego.

3 Towarzystwo Muzyczne celem uzyskania sali dla innego koncertu, z zatajeniem powyższej okoliczności odniosło się wprost do gminy, co dotąd od czasu jak dzierżawię salę Starego Teatru nigdy praktykowane nie było.

4. Na zawiadomienie magistratu z dnia 9 bm. wynikające z błędnej informacyi, udzieliłem natychmiast wyjaśnienia, że dniem 16 lutego już nie rozporządzam.

Ubolewam, że sprawa ta wskutek komunikatu Tow. Muz. wyszła na forum publiczne, nie wątpiąc, że akcya zmierzająca do uniemożliwienia występu w Krakowie znakomitemu naszemu pianiście, nie spotka się z aprobatą ogółu.

Teofil Trzciński.

XI. wieczór muzyczny w Stow. Nauczycielek odbył się w niedzielę 28 b. m. Wypełnił on po brzegi salę stowarzyszenia doborową i prawdziwie muzykalną publicznością, która żywo oklaskiwała piękną grę pań Łakocińskiej i Wasyliszynówny oraz śpiew panny Wandy Szklarskiej, która wykazała inteligentne zrozumienie i doskonałą metodę.

Koroną jednak wieczorku był kwartet niewieści smyczkowy, złożony z pań: Nebelskiej, Kirkorowej, Kamińskiej i Baranowskiej — doskonale zgrany i subtelnie wykonujący, oraz deklamacya młodziutkiej amatorki panny Jędrzejewskiej. Burze oklasków zmusiły tak kwartet, jak deklamatorkę do licznych naddatków.

Powodzenie wieczorów, urządzanych przez sekcyę muzyczną stow. naucz. w świecie muzykalnym i młodzieży dowodzi jak wielką mają one wartość muzyczno-pedagogiczną i życzyć im trzeba jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju.

Walne zgrom. krak. sekcyi austr. Zjednoczenia sędziów odbędzie się w niedzielę dnia 4 lutego br. o godz. 10 w sali Nr 3 sądu kraj. cyw. w Krakowie. Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału. Pragmatyka służbowa. Ordynacya adwokacka. Sprawa pomieszczenia sądów. Wnioski członków.

Spóźnienia pociągów. Skutkiem panujących mrozów i wielkich zasp śnieżnych w Rosyi i Rumunii pociągi lwowskie przychodzą do Krakowa z wielkiem opóźnieniem. Dzisiejszy pociąg pospieszny, który miał przybyć o g. 6·30 rano, przybył dopiero o g. 7·35.

Eksc. Hauenschild, prezydent najw. Izby obrachunkowej przejechał z Wiednia przez Kraków do Zakopanego.

Z „Sokoła". Wielka zabawa kostyumowa „Sokoła" krakowskiego odbędzie się we czwartek dnia 1 lutego b. r. Komisya ukończyła już rozsyłanie zaproszeń tak dla członków jak i dla gości. — Obecnie przystąpiono pod kierunkiem p. Wład. Niemczynowskiego do dekoracyi sal i gabinetu dla pań. — Komisya przypomina jeszcze raz, iż bilety wstępu nabywać będzie można tylko za zwrotem zaproszenia.

Stowarzyszenie fryzyerów, golarzy i perukarzy komunikuje nam:

Na mocy uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia fryzyerów w Krakowie zamykane będą począwszy od 21 lutego b. r. wszystkie zakłady fryzyerskie już o godz. 8 wieczór z wyjątkiem sobót i dni przedświątecznych.

Celem uniknięcia nieporozumień uprasza Stowarzyszenie Szanowną Publiczność o łaskawe zastosowanie się do powyższej uchwały.

Muzeum etnograficzne w Krakowie ulica Studencka l. 9, wzbogaciło się następującymi przedmiotami do zbiorów.

P. Dr Dąbrowski ofiarował: dwa kilimy zbarazkie, szesnaście haftowanych koszul ruskich, dwie haftowane koszule słowackie, dwanaście haftowanych ręczników i peremitek ruskich, czterdzieści sześć przedmiotów huculskich, to jest: dwa fartuchy, dwa pasy, torbę, trzy laski, dwie fajki, cztery pierścienie, sprzączkę do guni, tabakierkę szesnaście pisanek i czternaście fotografij, także dziewięć haftów siedmiogrodzkich — razem 88 przedmiotów.

Ks. Karol Suwada z Radłowa darował: trzy chustki wiązane w czepce, chustkę wełnianą, dawny pas rzemienny, nabijany guzkami, ramkę drewnianą, rzeźbioną przez chłopca, różdżkę weselną i „świat" ze słomy z Marcinkowic pod Radłowem, chustkę wiązaną w czepiec, chustkę na ramiona ze wsi Zdrochec, chustkę wiązaną w czepiec i „świat" z płótna ze wsi Wał-Ruda, wreszcie starą narzutkę płócienną z Radłowa — razem 13 przedmiotów.

Prof. Dr Franciszek Bujak darował: figurę św. Jana Nepomucyna, rzeźbioną w drzewie przez wieśniaka, starodawną stępkę drewnianą, miareczkę na zboże wyplecioną z korzenia, pas skórzany nabijany gwoździkami, dwie koszule kobiece haftowane, spódnicę białą haftowaną, chustkę białą haftowaną wiązaną w czepiec, cztery chusteczki na głowę kolorowe, pięć gorsetów sukiennych i adamaszkowych, dawny kaftan męski, sukienny z Jurkowa i materyę na „anderak" z Nowoszyc w powiecie Kobrzyńskim, razem 20 przedmiotów.

P. Jan Matysik darował: żupan kobiecy i gorset z czasów kościuszkowskich, kaftan męski, sukienny, dwie białe chustki haftowane w r. 1867, wiązane w czepce, „rantuch" biały, haftowany z roku 1867, gorset sukienny z roku 1850, starodawne pęta na konie, palmę wielkanocną, kosę z grabkami i kosisko, z kabłąkiem, z Cholerzyna — razem 11 przedmiotów.

Wielm. Ks. Kanonik Teofil Flis darował: skórzaną torbę i parę skarpetek z Czarnogóry.

P. Aleksander Kunze ofiarował: dzbanuszek i parę skarpetek bośniackich, oraz sandały drewniane z Alzacyi

P. Stanisław Pelek ofiarował: kaftan męski, krakowski, model studni z żurawiem i model stępy nożnej z Wojsławia.

Wszystkim Czcigodnym ofiarodawcom Zarząd Muzeum składa serdeczne podziękowanie i uprasza wszystkich przyjaciół Muzeum etnograficznego o dalsze dary do zbiorów Muzealnych.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przyjmuje wpisy na członków „Stowarzyszenia krawieckiego" w kancelaryi Związku, Szewska 21, I p. w godzinach między 6 a 8 wieczór. — Udział wynosi 20 kor., wpisowe 1 kor.; kwotę tę 24 kor. można spłacić w 6 ratach miesięcznych. — Członkiem Stowarzyszenia może być tylko członek Związku ekonomicznego.

Wpisowe do Związku wynosi 1 kor., a wkładka roczna 4 kor. płatna w ratach kwartalnych.

Z Czytelni dla kobiet im. J. Słowackiego. Odczyt o Brazylii dalszy ciąg wygłosi p. Zawadzki w Czytelni im. Słowackiego Rynek Główny szara kamienica 5 lutego o 6 wiecz.

Msza św. miesięczna Arcybr. Przenajśw. Sakramentu odprawioną będzie we czwartek dn 1 lutego o godz. 8 w kościele Felicyanek na Smoleńsku, a Adoracya wspólna w drugi czwartek dn. 8 lutego o godz. 3.

Z Cyrku Edison. Z dniem 2 lutego zmiana programu, którego punktem kulminacyjnym będzie dramat Urbana Goda p. t „Czarny Sen". Nie mniejszą atrakcyą będzie komiczny obrazek „Maciuś, jako ofiara wina Bordeaux" w wykonaniu Maksa Lindera, oraz „Natrętny służący". Programu dopełni Żurnal Pathego. W piątek dnia 2 lutego z powodu święta będą dane 2 przedstawienia, o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczór.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Wczoraj popoł. zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zamkową do Dębnik, gdzie 13 letni Jan Panek, zabawiając się flobertem tak nieostrożnie nim manewrował, że 11 letniej dziewczynce Maryi Majcherczyk przestrzelił lewą dłoń. Lekarz dyżurny po opatrunku powierzył dziewczynkę opiece domowej.

Kradzież z włamaniem. Do mieszkania p. Goldstoffa przy ul. Bożego Ciała l. 10, włamał się ubiegłej nocy 13 letni Gerson Schönberg i skradł stamtąd garderobę i bieliznę wartości 100 kor. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Przedpokojowy złodziej. W sprawie aresztowanego

onegdaj pod zarzutem kradzieży garderoby z przedpokojów Józefa Dziewońskiego wyszło na jaw, iż Dziewońska kradła wraz z niejakim Jaworskim ubrania i sprzedawał je na tandecie. Między innemi skradli asyst. akad. Sztuk Pięknych Wojnarskiemu garderobę na znaczną sumę pieniędzy.

Pogoda. Dnia 30-go stycznia termometr doszedł od + 7·4 do + 3·6 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 31-go stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 750·5 mm., termometru +15·6 C. wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

W rocznicę powstania styczniowego. Z Rakszawy piszą nam: Ruchliwe tutejsze kółko T. S. L. urządziło w ubiegłą niedzielę wieczorek styczniowy z nader urozmaiconym programem. Piękne przemówienie p. Borowca, porywające deklamacye, doskonale skompletowany chór, tudzież dobrana orkiestra znakomicie wywiązały się ze swego zadania. — Zakończono przedstawieniem: „W kazamatach". Nie wiele pozostawiającą do życzenia, staranna gra tut. kółka amatorskiego, z prawdziwą werwą odtwarzającą swe role, nagrodzoną została oklaskami zadowolonego audytoryum, oraz miłem przekonaniem, że każdy grosz z przedstawienia płynący, stanie się dalszą cegiełką w budowie własnego domu ludowego.

W Piaskach Wielkich (pow. podgórski) odegrały dzieci szkolne w b. m. „Jasełka" układu W. Szalajowny, urozmaicone wyjątkami z „Jasełek" ks. Waleszyńskiego i tańcami narodowymi. Przedstawienia cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Za każdym razem ludność formalnie obiegała budynek szkolny, aby docisnąć się na przedstawienie. Grano „Jasełka" dwa razy bezpłatnie dla dzieci i młodzieży i trzy razy za skromną opłatą dla starszych. Z czystego zysku 90 kor. 20 h. wręczono część miejscowemu ks. proboszczowi na zakład w Pawlikowicach, a za resztę urządzi się na wiosnę, wycieczkę dzieci szkolnych do kopalni w Wieliczce. Prawdziwa wdzięczność należy się nauczycielkom, pp. Schnitzlównie, Głodtównie i Skwirutównie, że dzięki mozolnej swej pracy pokazały, co można zrobić z dziećmi tutejszemi.

W Piaskach Wielkich panują dziwne stosunki i zaniedbanie, jakiego nie znalazłby może już nawet w Galicyi. Sami tu rzeźnicy, handlarze i przemysłowcy, a poczty niema. Gmina wnosi podanie o pocztę do Lwowa, ale nawet odpowiedzi nie może się doczekać. Możeby raczył wglądnąć w tą sprawę krakowski Inspektorat pocztowy.

Niema tu ani kasy Reiffeisena, ani Kółka rolniczego. Nie zaglądnie tu nigdy nikt z odczytem ani z Towarzystwa Oświaty ludowej, ani z T. S. L. — A przecież ludność tutejsza tak pragnie godziwej rozrywki; nie mogła się „Jasełkami" dosyć nasycić.

Dużo sobie tu obiecują po obecnym właścicielu Piasków Wielkich, p. Chronowskim, właścicielu Grand Hotelu w Krakowie, który jako człowiek majętny, a energiczny może wiele dobrego zrobić.

Jasełka w Wojniczu. Dnia 28 b. m. odegrały dzieci szkolne w sali Tow. gimn. „Sokół" „Jasełka", urządzone staraniem miejscowego nauczycielstwa. Dzięki usilnym zabiegom i umiejętnej reżyseryi — „Jasełka" wypadły bardzo dobrze.

Uznanie należy się w pierwszym rzędzie nauczycielkom pp. Fuksównym, wielce czynnym i niestrudzonym działaczkom nietylko w miejscowem kole T. S. L., ale na każdem polu pracy społecznej i narodowej. W. T.

Z życia Polonii na kresach. Piszą nam z Morawskiej Ostrawy:

Staraniem Dyrekcyi szkoły polskiej T. S. L. odegrali w dniu 28 b. m. w wielkiej sali „Domu polskiego" uczniowie uzupełniającej szkoły przemysłowej, należący do „Ogniska" teatrzyk ludowy „Jasełka" p. t. „W Narodzenie Boże", Franciszka Kruczakowskiego.

Piękna gra młodych amatorów oraz śpiew kolend i pieśni wywarły na bardzo licznie zebranej publiczności głębokie wrażenie. Szczególniej podobał się obraz „U żłóbka", kiedy biedni pasterze, składając dary, błagają Dzieciątko Jezus i Najświętszą Pannę Maryę o wolność naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Burzą oklasków darzono młodych wykonawców.

Reżyserował p. Słowik, śpiewami dyrygowała nauczycielka p. Żychoniówna. — Dochód brutto wyniósł 150 kor. Wśród publiczności można było zauważyć również Czechów, którym się „Jasełka" bardzo podobały.

Ofiary sportu saneczkowego. Piszą nam z Wadowic:

Nie ma dnia, aby podczas saneczkowania na ulicy Słowackiego obeszło się bez wypadku. Kończyło się zwykle na większym lub mniejszym guzie gimnazyalisty na zemdleniu, podarciu ubrania, i t. p. mniejszych wypadkach, każdy wywołujący niemałe uciechę audytoryum do śmiechu.

W poniedziałek zdarzył się jednak poważniejszy wypadek. Saneczkowie zjechał z góry Kalwaryjskiej na bobsleighu Dr Szeller koncypient adwokacki z Kalwaryi i tak nieszczęśliwie wypadł z saneczek, że w dwóch miejscach nogę złamał.

Pojedynek polityczny. Z powodu przedruku w „Nowej Gazecie" artykułu „Gońca" z dnia 21 stycznia wymierzonego przeciwko „Głosowi Warszawskiemu", p. Roman Dmowski wyzwał na pojedynek p. Stanisława Kempnera, redaktora „Nowej Gazety". S. Kempner jest żydem i namiętnie zwalcza p. Dmowskiego i politykę narodowej demokracyi w Królestwie jako „antysemicką". Do pojedynku zapewne nie stanie.

Zajście na granicy austryacko rosyjskiej. Z Nowosielicy donoszą:

Dnia 27 bm. o godz. 7 rano dwaj strażnicy skarbowi z Nowosielicy, wracając ze służby nocnej do domu, znaleźli leżące na brzegu granicznego strumyka, w kałuży skrzepłej na mrozie krwi zwłoki młodego, najwyżej 24 lat liczącego i elegancko ubranego mężczyzny. Uwiadomili natychmiast żandarmeryę w Nowosielicy, która sprowadziwszy z Bojan komisyę sądowo-lekarską, udała się na miejsce zbrodni.

Po zbadaniu zwłok skonstatowano, iż nieszczęśliwy zginął od kuli karabinowej.

Wkrótce zgłosił się u przewodniczącego komisyi młody człowiek w towarzystwie pewnego chłopa z Nowosielicy i przedstawiwszy się jako H., student medycyny z Szwajcaryi, udzielił następujących wyjaśnień:

Dzień przed wypadkiem przyjechał on z zamordowanym, który nazywał się Dymitr Sabanow, rodem z Rosyi, do Nowosielicy z Zurychu, gdzie obaj uczęszczali na medycynę. Nie mając legalnych paszportów, chcieli przejść granicę w sposób tajemny i w tym celu udali się do owego chłopa, który też za pewną zapłatą zgodził się przeprowadzić ich przez granicę.

Gdy jednak wraz z przewodnikiem około godziny 2 w nocy znaleźli się na pasie granicznym i przechodzili przez zamarznięty strumyk, posypały się na nich ze strony rosyjskiej strzały, a Sabanow, ugodzony kulą w serce, padł trupem na miejscu. Opowiadający wraz z przewodnikiem umknęli z powrotem na stronę austryacką.

W końcu H. dodaje, iż żołnierz rosyjski strzelał bez poprzedniego wezwania „stój", oraz twierdzi stanowczo, że Sabanow posiadał przy sobie około 300 franków, które w Nowosielicy zmienił na ruble, jakoteż różne dokumenta, z czego jednak przy trupie nic nie znaleziono. Widocznie więc sałdat rosyjski po morderstwie obrabował w dodatku swą ofiarę.

Ze świata.

Rewelacye Burcewa o zamachu na Stołypina. Burcew ogłasza w piśmie „Buduszczność" rewelacye o zamachu na Stołypina i podejmuje się udowodnić, że zamordowanie Stołypina nie było następstwem jedynie nieudolności ochrany, ale był to wynik spisku, zorganizowanego wprost przez ochranę. Zabójca Stołypina, Bagrow miał nietylko zabezpieczoną ucieczkę, ale nadto przyrzeczone wynagrodzenie w sumie 200 tysięcy rubli. — Ucieczka planowana była w ten sposób, że tuż po zamachu ochrana miała zgasić wszystkie światła elektryczne w teatrze. Bagrow zaś miał wśród panującej ciemności spokojnie wyjść do garderoby, gdzie przygotowany był dla niego oficerski szynel, czapka i szabla, na ulicy zaś czekał na niego automobil, który miał go zawieźć w bezpieczne miejsce. Plan ten nie udał się jedynie z tego powodu, że mechanik, pełniący służbę przy rozłączniku elektrycznym, nie dopuścił do aparatu agenta ochrany, mimo, że ten wylegitymował się należycie. Światła elektryczne nie zgasły, wobec czego Bagrow przez dłuższą chwilę nie wiedział, co ze sobą uczynić. Kiedy oprzytomniał i rzucił się do ucieczki, było już za późno, został schwytany, a później z pośpiechem powieszony.

Potomek Makdufa. Zmarły w ostatnich dniach szwagier króla angielskiego książę Fife, był w prostej linii potomkiem Makdufa, jednego z głównych przeciwników szekspirowskiego Makbeta. Urodził się w r. 1849 jako syn hr. Jamesa i małżonki jego Agnieszki z domu Haya. Poślubiwszy w r. 1867 córkę króla Edwarda, Ludwikę księżniczkę Wielkiej Brytanii i Irlandyi otrzymał tytuł ks. Fife. Pozostawia żonę i dwie córki: Aleksandrę i Maud. Jak wiadomo, księstwo Fife znajdowali się z córkami na parowcu „Delhi", który osiadł na mieliźnie i rozbił się u wybrzeży marokańskich. Podczas akcyi ratunkowej przy nader wzburzonym morzu i deszczu, a następnie wędrówki nocnej do położonego o kilka kilometrów schronienia w latarni morskiej, cała rodzina uległa silnemu przeziębieniu, co bez wątpienia pogorszyło stan księcia i przyśpieszyło zgon jego. Tytuł księcia Fife otrzymuje najstarsza córka jego. Pierwszy Thane Makduf od Malkolma, następcy Makbetha.

Jak Amerykanka „zabawia" swych gości? Z Nowego Jorku nadchodzą najdziwaczniejsze wiadomości o najrozmaitszych tańcach towarzyskich, jakie tam stały się modnemi. Tańce te rozmaicie się nazywają. Ale dotąd wszystko to ograniczało się tylko do towarzyskich zabaw, jakiemi pani Crocker Gourand gości swych zabawia i powołanych i niepowołanych krytyków pobudza do protestów.

Sama w ostatnim czasie w pewnym wielkim nowojorskim dzienniku opisywała, dlaczego gości swych w ten sposób zabawia i dlaczego myśl ta jej się nasunęła. Najnowszą sensacyą w jej domu („oryginalnemi nocami" nazywane bywają u niej zabawy) był taniec „wszystkich narodów". Na czem taniec ten polegał, trudno wiedzieć, ale skąd materyał do niego pochodzi, sama pani Gourand o tem opowiada. Jako całkiem młoda dziewczyna przybyła do Drezna i stamtąd udała się do Czech. Tu poznała czeskie narodowe i kostyumowe tańce, i to był pierwszy taniec, który włączyła w swej pamięci do „tańca wszystkich narodów".

Później przebywała przez niejakiś czas w południowej Kalifornii, gdzie utrzymywała rozległe stosunki towarzyskie ze staremi kastylijskiemi rodzinami, które tam osiadły. Łatwo odgadnąć, że zapoznała się i zebrała hiszpańskie tańce narodowe z małą domieszką amerykańską. Od tego czasu nowo zbierała wszystkie tańce towarzyskie, gdyż odtąd podróżowała po całym świecie, a wszędzie uwagę swą zwracała na tańce, które skrzętnie gromadziła.

Najpierw zamieszkała przez jakiś czas w Meksyku, następnie w Honolulu. Z owych czasów — opowiada — szczególnie pozostał jej w pamięci taniec w domu królewskim. Wszyscy goście okryci zostali girlandami kwiatów, krakowcy zabawiali się w taniec, nazwany „Kni". Jest to ciekawa mieszanina „nocy tropicznej, poprzez mórz, zwieszających się gwiazd i zapachu kwiatów". Taniec, jaki poznała w Honolulu, stale teraz bywa powtarzany w jej salonach w Nowym Jorku.

Z Honolulu do Japonii było dla pani Gourand tylko małym skokiem. Tam wynajęła — na pieniądzach jej oczywiście nie zależało — na 24 godzin w Tokio „herbaciarnię 100 stopni" i kazała sobie przez całą noc pokazywać najrozmaitsze tańce japońskie.

Indye były dla niej najbliższym przystankiem. Tam wiele podróżowała i w podróżach swych miała sporo szczęścia. Dwie jej indyjskie służące prosiły ją o urlop na wieczór na jakąś uroczystość religijną. Pani Gourand dowiedziała się, że na uroczystości tej będzie wiele tak zwanych tańców religijnych. Zgodziła się więc na udzielenie urlopu pod tym jednak warunkiem, że i jej będzie wolno tam się udać, na co oczywiście bez większych trudności przystano. Co prawda religijnym tańcom w Birmie musiała się przypatrywać w bardzo niewygodnem położeniu, gdyż musiała wejść na drzewo. Ale pokonała te trudności, nauczyła się tańce tego i wprowadziła go do swych salonów w Nowym Jorku.

Z egzotycznych tych krajów wyruszyła do Europy. W Paryżu zapoznała się z jakąś panią, która podobny miała gust. Obie wydały bal, na który wszyscy goście przybyć musieli w starogreckich strojach. Jednocześnie w Paryżu nasunęła jej się jeszcze dziwaczniejsza myśl, która oczywiście przeniesioną została do Nowego Jorku. Pewna Angielka urządziła tam uroczystość haremową, na którą pani Gourand została zaproszoną. Goście siedzieć musieli na podłodze, a muzyka była wschodnią, usługa wschodnia, tańce wschodnie, stroje wschodnie. Jednem słowem wszystko wschodnie, a pani gospodyni siedziała w środku sali na tronie, jako królowa wschodu. To wszystko zaprowadziła oczywiście pani Gourand w swych salonach w Nowym Jorku, który się znakomicie tam zabawia.

Nie ma, to jak mieć humor, a przy humorze pieniądze.

Wspólna komunia i uroczysta Msza św. Sodalicyi nauczycielek w Krakowie odbędzie się jutro we czwartek o godz. 8 rano w kaplicy Sodalicyi przy kościele św. Barbary.

Zmarli. Stanisław Tworkowski, doktór wszech nauk lekarskich, przeżywszy lat 39, zmarł 29 bm.

Julia z Biesionów Mroczkowska, żona artysty malarza, przeżywszy lat 58, zmarła 29 bm.

Tytus Zajączkowski, emer. st. zarządca cłowy, przeżywszy lat 74, zmarł 29 bm.

Julian Romuald Brzesiński, kupiec, przeżywszy lat 61, zmarł 30 bm.

Ludwik Mioduszewski, w 28 r. życia zmarł 29 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Opiekuj się Amelią", kom. w 3 akt. J. Feydeau.
Czwartek. „Majerowie".
Piątek popoł. „Betleem Polskie".
Piątek wieczór. „Legion".
Sobota. „Sąd", sztuka w 3 akt. Czesława Halicza (nagrodzona II nagrodą na konkursie Teatrów Warszawskich).
Niedziela popoł. „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Niedziela wieczór. „Sąd".
Poniedziałek. „Zemsta", kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).

Ze sportu.

Wojskowe zawody narciarskie w Zakopanem odbędą się dnia 2 lutego na zakończenie pierwszego kursu narciarskiego korpusu krakowskiego. Wyścig odbędzie się sposobem Zdarskyego w Suchym Żlebie (Kalatówki), a złożą się na niego dwa biegi — dla oficerów i dla żołnierzy. Pierwszy rozpocznie się o godzinie 12 30 — drugi o godz. 1 00 w południe. Do udziału w biegu oficerów zaprasza kierownictwo Kursu, prócz uczestników tego ostatniego — również oficerów korpusów: krakowskiego, przemyskiego, lwowskiego i wiedeńskiego. Kierownictwo kursu zaprosiło do łaskawej pomocy w organizacyi zawodów Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy z Krakowa — w którego nowobudującem się schronisku — otworzy bufet w dniu zawodów p. St. Karpowicz.

Zgłoszenia do biegu oficerów przyjmuje kierownictwo kursu (Zakopane, Hotel „Morskie Oko") — w dniu zawodów zaś starter (czerwona opaska). Sędziowie opatrzeni opaską niebieską.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe dzieło Żeromskiego. Stefan Żeromski, jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich wieściopisarzy, autor „Popiołów", „Dumy o Hetmanie", „Róży", „Sułkowskiego" i innych, przebywa od dłuższego czasu w Paryżu, gdzie ukończył obecnie nową swą powieść p. t. „Uroda życia". Nowe to dzieło Żeromskiego ma być ideowo dalszym ciągiem przepięknych „Ech leśnych", traktować ma w sposób niezmiernie subtelny problem duszy polskiej. Dzieło to wkrótce ukaże się w obiegu księgarskim.

Jubileusz Wacława Gasztowta. W niedzielę kolonia polska w Paryżu i cała Emigracya obchodziła pięćdziesięciolecie pracy literackiej i narodowej Wacława Gasztowta. Syn emigranta z r. 1831, urodzony na wygnaniu w roku 1844, wychował się Wacław Gasztowt wśród warunków obcych i obcych ludzi, nie przestając jednak nigdy czuć się Polakiem i tęsknić do Ojczyzny, od której oddalił się prawie na zawsze.

Po polsku myśleć i mówić nauczyła Wacława Gasztowta szkoła na Batignolles, która tyle odrośli emigracyjnych uchroniła przed zupełnem wynarodowieniem. Z kolei przeszedł Wacław na wyższe studya do liceum Bonapartego, które ukończył w 1861 roku z dyplomem bakałarza. Na wiadomość o wybuchu powstania styczniowego wyruszył bez wahania jako uczestnik wyprawy Łapińskiego, do Anglii, potem do Danii i Szwecyi, by znaleźć się niebawem znowu z powrotem na paryskim bruku.

Dawny uczeń polskiej szkoły na Batignolles, objął obowiązki jej nauczyciela. W r. 1871 został profesorem retoryki i filozofii w zakładzie Duplessis-Mornay, a po jego zamknięciu wykładał literaturę powszechną w College Chaptal. Ozdobiony palmami akademickiemi w latach 1880 i 1889 wybrany został w r. 1900 przez kolegów na prezesa Stowarzyszenia nauczycieli i urzędników kolegium Chaptala.

Pracy literackiej jął się wcześnie: zrazu w języku francuskim (1858 r. poemacik p. t. „Pielgrzymka polska do Montmorency"), wkrótce potem w polskim. Zasługą jego największą jest zajęcie się gorliwe twórczością Juliusza Słowackiego, niedocenianego wówczas i przemilczanego. Z przekładów Gasztowta właśnie poznali Francuzi tego geniusza. Ponadto szerzył on wśród obcych niezmordowanie kult Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Henryka Sienkiewicza i innych, zaznajamiając Francyę stale z polskim ruchem literackim.

W pracach emigracyjnych brał zawsze bardzo żywy i gorący udział, zasiadając w wydziałach i zarządach wszystkich prawie instytucyi polskich we Francyi. Postać sędziwa, rześka, zawsze pełna animuszu, otoczona jest na emigracyi powszechną czcią, której wyrazem był wczoraiszy obchód jubileuszowy.

„U bramy raju". Piękna nowela H. Sienkiewicza pod tytułem „U bramy raju" ukazała się w paryskim „Gil Blasie" w tłumaczeniu p. Salomei Chwatowej. Niemiecki przekład tej noweli dokonany również przez p. Chwatową zamieściła „Polnische Post" w Wiedniu.

Dział ekonomiczny.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV. kwartale 1911 ogółem 880 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 964 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV. kwartale 1911: Ascendentom kor. 2275·10 przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 33541·08; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 201.028·25, wdowom kor. 29.394 25, sierotom kor. 38 040·64. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 3.386 44, tytułem kosztów pogrzebu kor. 925, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 10.372·41. Wypłacono nadto warteść kapitałową rent kor. 1305. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowania w ciągu IV. kwartału 1911 kor. 320 268 17. Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 czerwca 1911 do 31 grudnia 1911 tytułem opłat kor, 1,552.662·47.

Listy z kraju.

Myślenice. (Posiedzenie Rady powiatowej. — Wybór marszałka i Wydziału). — Dnia 23 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie myślenickiej Rady powiatowej zwołane przez posła wicem. Andrzeja Średniawskiego, z powodu rezygnacyi marszałka p. Kazimierza Bzowskiego i rezygnacyi całego Wydziału. Na posiedzenie przybyli między innymi: Ks. Lubomirski, X. Fiedor, dziekan, Dr Kutrzeba, Dr Służewski, Dr Adelmann, Dr Klakurka, pp. Żelechowski, Targowski, Skoda, Köhler oraz delegat rządu p. L. Trzaskowski.

Poseł wicemarszałek Andrzej Średniawski zagaja posiedzenie i część swego przemówienia poświęca wypadkowi jakiego przed kilku dniami doznała arcyks. Marya Teresa w Żywcu, wnosi, aby Rada powiatowa uchwaliła przesłać telegram z życzeniami rychłego wyzdrowienia. Rada powiatowa jednogłośnie wniosek uchwaliła i telegram natychmiast wysłano.

Następnie Dr Służewski wnosi, aby przewodnictwo dzisiejszego posiedzenia objął mimo swej rezygnacyi p. Kaz. Bzowski, tem więcej, że rezygnacya nie została przyjętą. Rada wniosek ten wśród burzy oklasków jednogłośnie przyjęła, a p. Bzowski objął przewodnictwo, polecając sekretarzowi odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Co do protokółu interpelują pp. Targowski i Dr Służewski, posła Średniawskiego, aby złożył sprawozdanie z deputacyi, która miała się udać do p. prezesa Bzowskiego z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. — Poseł Średniawski odpowiada, że deputacyi nie było, albowiem p. Bzowski kategorycznie oświadczył, że rezygnacyi nie cofnie; uważał on zatem udawanie się deputacyi za bezcelowe. Dr Służewski ubolewa, że uchwała Wydziału została nie wykonaną i wobec tego stawia wniosek, aby posiedzenie przerwano — aby deputacya udała się do biura prezesa i wynik swej misyi nam przedłożyła. Przed przerwaniem posiedzenia zabrał głos p. Bzowski (po którym widać ogromne wzruszenie i zdenerwowanie) i oświadcza, że nie może sobie wyobrazić stanowiska, jakie zajmuje wobec niego Wydział; rezygnując z godności marszałka, nie rezygnowałem z żadnych innych powodów jak tylko z tych, które poprzednio wyłuszczyłem, a które jeszcze raz wobec całej Rady powiatowej powtarzam, że brak zdrowia i przeciążenie pracą do tego mnie skłaniają. Uważam, że wyrządziłbym krzywdę powiatowi gdybym dalej urzędował jako marszałek i z tych powodów a nie innych rezygnacyę swą podtrzymuję i mimo widocznych przychylności nie mogę dalej wam przewodniczyć; aby jednak panowie nie potrzebowali czasu tracić za rozglądaniem się kogo wybrać, mogę panów zapewnić w tej chwili, że na moją usilną prośbę ks. Lubomirski oświadczył mi, że w razie waszego życzenia wybór ten przyjmie.

Ks. Lubomirski zauważa, że p. Bzowski w swoim przemówieniu oświadczył, „że przez swoje ustąpienie krzywdy powiatowi nie wyrządzi", ja zaś konstatuję wraz z całą Radą, że ustąpienie p. Bzowskiego uważać musielibyśmy za klęskę — mieliśmy bowiem w krótkim stosunkowo czasie sposobność przekonać się o dodatniej pracy p. Bzowskiego i dlatego proszę Rady, aby rezygnacyi nie przyjmowała, ale aby prosiła p. Bzowskiego, aby rezygnacyę swą cofnął.

Poseł Średniawski wnosi, aby wobec tego, że p. Bzowski stanowczo nie chce cofnąć rezygnacyi, przerwać posiedzenie na 5 minut i urządzić próbne głosowanie, po dłuższej dyskusyi zgodzono się na próbne głosowanie. Przystąpiono po pauzie do głosowania i wybrano p. Bzowskiego 18 głosami, 3 głosy otrzymał ks. Lubomirski, resztę głosów rozstrzelono.

Pan Bzowski mimo tego nie przyjął wyboru, zarządzono znów pauzę i ze wszystkich stron naciskano na p. Bzowskiego, aby rezygnacyę cofnął, wreszcie po dwugodzinnej przeszło pertraktacyi i kombinacyi w celu ulżenia prezesowi w pracy oświadczył, że wobec trudnego położenia wyboru marszałka, rezygnacyę swą cofa (oklaski) jednak prosi Radę i Wydział o wyrozumiałość.

Poseł Średniawski zabrał głos i oświadcza, że wobec tego, że prezes p. Bzowski rezygnacyę swą cofnął, widzi się zmuszonym zrezygnować z godności wicemarszałka, a to jedynie dlatego tylko, aby w miejsce jego wybrano zastępcę, któryby mógł być pomocnym prezesowi w każdej chwili, a nie tak jak on, któremu obowiązki posła ludowego nie pozwalają na wydatną pracę.

Przystąpiono do wyboru wicemarszałka. Na 25 głosujących otrzymał Dr Emil Adelmann, adwokat w Myślenicach 22 głosy, poseł Średniawski 2 głosy, Dr Klakurka Mikołaj, adwokat i były burmistrz 1 głos. Do wydziału weszli pp. Bałos, poseł Średniawski, poseł ks. Lubomirski, Rabczyński, Święch, Wciślak, Skoda, Köhler, Dr Klakurka i Dyduła.

Jako ostatni punkt porządku dziennego była sprawa statutu emerytalnego funkcyonaryuszy Wydziału Rady powiatowej, którą to na wniosek ks. Lubomirskiego, aby statuty sporządzić i dać je członkom do należytego rozpatrzenia się odłożono na następne posiedzenie Rady powiatowej. Na tem wyczerpano porządek dzienny i prezes zamknął posiedzenie o godz. 3 popołudniu.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 31 stycznia 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	254 25	255 25
Marki niemieckie	117 —	117 75
Franki papierowe	95 —	95 80
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98 50	99 —
4% „ „ „ „	92 —	92 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 75	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 70	97 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 25	97 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 25	92 25
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91 50	92 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	90 50	91 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 50	99 —
4% Obligacye kolejowe	90 25	90 75
Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	— —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	695 —	700 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	440 —	445 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545 —	550 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	93 75	94 25
4⅕% wspólna renta srebrna	93 75	94 25
4% renta koronowa austryacka	90 50	91 —
4% renta koronowa węgierska	89 75	90 25
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	110 —	110 50

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października (według czasu średnio - europejskiego).

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta.

12·36 w nocy posp. Nr. 8 do Krakowa
Czerniowiec: Połączenie w Czerniowcach od Bukaresztu, Jass, i Ickan; w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie, od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa, Stryja i Stojanowa; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza, Posady chyrowskiej i Chyrowa.

3. 22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3. 22 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach z Odessy i Kijowa, w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa i Stryja: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa i Posady chyrow; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Przeworska przez Rozwwadów Tarnowie od Jasła, Nowego Sącza; Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4·47 rano poc. os. Nr. 20 Podgórza-Pł. od
4·57 rano poc. os. Nr. 20 do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Stryja i Stojanowa, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.34 rano, osob. Nr. 1017, do PodgórzaMiasta
5.42 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, i Lwowa, w Zagórzanach od Gorlic, — Nowym Sączu od Orłowe, Koszyc i Budapesztu. w Chabówce a od 1/X—14/IV w niedzielele i święto, wzgl. w ostatni dzień świąt z Zakopanego.

6.25 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.32 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia: w Ickanach, we Wtorki Czwartki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk, Delatyna. w Stanisławowie od Stryja, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec, w Przemyślu od Nowego Zagórza Chyrowa i Posady chyrowskiej.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.42 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1083, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1083. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do PodgórzaPł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie Podz. z Winnik we Lwowie od Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa i Posady chyrowskiej; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·25 rano, miesz. Nr. 1081, do Podgórza Miasta
10.32 rano, miesz. Nr. 1081 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

12·55 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·14 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1·26 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa i Posady chyrowskiej w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina

2 20 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Posady chyrowskiej, Sambora i Stryja; w Przew od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3 30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr 1011 do Podgórzamiasta
4 29 „ „ Nr 1011, do Podgórza-Pł.
4 45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Stryja, Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, w Chyrowie od Przemyśla, Skawinę Podgórze-Płaszów Połączenia: w Stryju od Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, i Ławocznego; w Drohobyczu od Borysławia, Tustanowic; w Jaśle od Rzeszowa, Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. w Skawinie z Oświęcimia i Wiednia.
Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.15 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.23 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, i Posady chyrowskiej, Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.08 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.53 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr 34 do Krakowa
z Oświęcimia. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sieraszy Wódnej, Alwerni i Wadowic.

9·16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.24 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady Chyrow. w Przeworsku od Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10·15 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, w Bieżanowie z Wieliczki

10·50 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10·56 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11·09 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej od Żywca i Zwardonia z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Odjazd z Krakowa Podgórza-Płaszowa i Podgórza Miasta

12.07 w nocy, poc. osob. Nr 47, z Krakowa
12.19 w nocy, poc. os. Nr 1022 z Podgórza-Pł.
12.24 w nocy, poc. os. Nr. 1022 z Podgórza-Mia.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia, Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

12.30 w nocy poc. os. Nr 11 z Krakowa.
12·39 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora, Nowego Zagórza i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3·14 w nocy poc posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec; Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora Chyrowa, Stryja, Nowego Zagórza; w Stanisławowie do Husiatyna i Stryja, w Czerniowcach do Ickan, Jass, Bukaresztu i Constanzy.

4·20 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
2 35 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.43 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sieraszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.45 rano, poc. posp. Nr. 8, z Krakowa,
6.45 „ „ „ Nr. 8, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina i Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Nadbrzezia i Dębicy, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Sianek Sambora, i Stojanowa; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.50 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
7·59 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora Stryja, Nowego Zagórza i Posady Chyrowskiej; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8 35 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa.
8·49 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8·45 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9 05 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.19 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9 26 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, i Lwowa. w Drohobyczu do Borysławia, Tustanowic, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 18, z Krakowa
11.11 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa Stryja, w Przeworsku do Dynowa, i w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze Płaszów - Skawinę, połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.48 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6218, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.50 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala w Przemyślu do Chyrowa Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja. i Samobra.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.09 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, i Nowego i Starego Sącza.

5.38 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.47 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, a stąd do Nowego Sącza i Jasła.
7 15 wiecz poc. miesz. Nr. 61 z Krakowa
7 30 „ „ „ Nr. 61 z Podg.-Pł.
do Tarnowa
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.55 wiecz miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.18 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö-Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla i Lwowa, w Samborze do Lwowa, w Stryju do Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola.

8.41 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we wtorki, czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9·10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. Połączenie w Bieżanowie do Wieliczki: w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja, i Nowego Zagórza; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; we Lwowie Podz. do Stojanowa, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna. Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bieżanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, i Sambora.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 1·35